Ner 59. Kraków 13 Marca — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 12 marca.

Telegram wiedeński doniósł nam wczoraj, że Rada państwa uchwaliła budżet na rok bieżący, a tym sposobem dokonała właściwego zadania reprezentacyi, jakkolwiek bardzo późno, bo o tym czasie inne zgromadzenia prawodawcze obradują już nad przyszłorocznym budżetem. Nie o tem jednak właściwie mówić chcemy tym razem. Telegram bowiem dodaje, że deputowany Grocholski oświadczył w imieniu delegacyi polskiej, iż ta pomimo wysokich podatków ciążących na Galicyi nie brała udziału w rozprawach Izby, spodziewając się, że oczekiwane powiększenie autonomii przyczyni się do podniesienia także materyalnej pomyślności naszego kraju.

Niepodzielaliśmy zdania, aby zastąpić delegacyę i sejm zgromadzeniami ludu, jak to, które się odbyło w niedzielę we Lwowie; aby sprawy tyczące się podatków i w ogóle finansów rozstrzygać na drodze rezolucyi na meetingach; wszelako oświadczenie p. Grocholskiego mogłoby zaprawdę posłużyć na wytłumaczenie zgromadzenia lwowskiego, chociaż uchwały tego zgromadzenia na nic się nie przydadzą.

Jakkolwiek znaleźliśmy się w mniejszości, gdy szło o uchwałę 2go marca, a skutek następnie słuszność zdania naszego udowodnił, przyjęliśmy jednak następstwa tej uchwały, albowiem trzeba było w tem położeniu, w jakiem się znalazł kraj przez tę uchwałę, uznać działanie delegacyi konsekwentnie do tej uchwały, a przeto i obowiązkiem dziennikarstwa było na tej podstawie upatrywać możebnych korzyści, jakie tylko z niej osiągnąć się dały. Jedną z tych korzyści nastręczała obecność delegacyi w Radzie państwa, to jest udział jej bezpośredni we wszystkich czynnościach prawodawczych, zarówno ze względu na dobro kraju naszego, jak i na dobro monarchii. Nie znamy zaś większego udziału w parlamentarnych obowiązkach, nad obrady budżetowe. Budżet jest najwłaściwszem polem traktowania między rządem a reprezentacyą, czy to drogą walki, czy kompromisu. Rzecz to powszechnie znana i nad tą elementarną stroną parlamentaryzmu rozwodzić się nie widzimy potrzeby.

Oświadczenie atoli p. Grocholskiego przekonywa nas, że delegacya nie obrała tej zwykłej drogi, że nawet nie zajęła względem budżetu stanowiska wyraźnego, bo ani stanęła za, ani przeciw budżetowi. To bierne zachowanie się, o tyle bierne, że głosu w obradach nie zajęła, głosowała bowiem za budżetem, wytłómaczono przez usta p. Grocholskiego nadzieją uzyskania swobód autonomicznych, mających wpłynąć także na materyalne dobro kraju.

Sprawa budżetu związaną tu przeto została ze sprawą rezolucyi sejmu galicyjskiego. W tem upatrujemy wielkie złe, albowiem z jednej strony budżet nie został wzięty za pole kompromisu,— a to jedno tylko mogłoby usprawiedliwić związanie tych dwóch spraw,—że zaś nie był użyty dla sprowadzenia kompromisu, to się pokazuje z tego, że budżet uchwalono we czwartek, a dopiero dziś w piątek miano rezolucyę rozbierać w wydziale konstytucyjnym; — z drugiej zaś strony, kwestya zasadnicza, bo autonomia Galicyi, sprowadzoną została do jednorocznego położenia finansowego.

Nie przeczymy, że rezolucya galicyjska mieściła w sobie także stronę budżetową, bo dotykała stosunku kraju koronnego do państwa pod względem również finansowym, lecz właśnie budżet nastręczał sposobność wytoczenia przed Izbę sprawy rezolucyi z finansowego punktu widzenia, a zatem obrady budżetowe dawały możność wniesienia sprawy przez rezolucyę popieranej, bez ograniczenia jej ogólnikowem wyrażeniem nadziei uwzględnienia życzeń Galicyi.

W każdym razie, jeśli telegram wiernie przyniósł nam treść deklaracyi p. Grocholskiego, nie znaleźliśmy tej deklaracyi ani dosyć motywującą milczenie delegacyi, ani dosyć usprawiedliwiającą nadzieję uzyskania przychylnego rozstrzygnięcia rezolucyi sejmu naszego. Jeśli zgromadzenia ludu nie wpłyną na zmianę systemu finansowego, bo na to potrzeba czegoś więcej niż prostego oświadczenia, iż kraj większych ciężarów znosić nie zdoła, to znów deklaracya p. Grocholskiego nie jest dostateczną, aby uzyskać uznanie rezolucyi sejmowej przez rząd i Radę państwa. Rządowi i większości Izby nie szło pewnie o to, jakie względy nakazują delegacyi polskiej głosować za budżetem, lecz tylko o to, aby głosowała za budżetem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 marca.

(*a*) Izba deputowanych nie ukończyła jeszcze dzisiaj rozpraw nad budżetem. Całe dzisiejsze posiedzenie spłynęło na roztrząsaniu i uchwalaniu pojedyńczych pozycyj wydatków i dochodów ministerstw handlu i rolnictwa, które wszystkie bez zmiany według wniosków wydziału budżetowego przyjęte zostały wraz z rezolucyami przez tenże wydział proponowanemi. Przy wydatkach na zarząd centralny ministerstwa handlu, do którego poczty i telegrafy należą, deputowani polscy zwracali uwagę Izby i rządu, iż w Galicyi mianowane są często urzędnikami pocztowymi osoby nieznające języka polskiego, przez co publiczność cierpi, i żądali, aby na przyszłość wszelkie stosunki urzędników pocztowych z publicznością tak piśmienne jak ustne odbywały się po polsku, gdyż dotychczas kwity pocztowe, zapisy i t. d. udzielane są tam publiczności w języku niemieckim. Uskarżali się także ci deputowani na późne przesyłanie telegramów, przez co niknie cel istnienia linij telegraficznych. Ze strony rządu zabierający głos naczelnik sekcyi w ministerstwie handlu (gdyż minister Plener jest chory) przyrzekał, iż rząd będzie się starał złemu zaradzić i winnych do odpowiedzialności pociągnąć. Na jutrzejszem posiedzeniu ukończy zapewne Izba rozprawy nad budżetem i uchwali ustawę skarbową na rok bieżący.

Drugi podkomitet wydziału konstytucyjnego, do którego to podkomitetu wydział odesłał petycye nadesłe do Rady państwa o bezpośrednie do niej wybory, miał wczoraj po południu posiedzenie. Przy rozprawach na tem posiedzeniu okazało się, że jedni deputowani niemieccy są przeciwni bezpośrednim wyborom do Izby deputowanych, przedstawiając, że w skutek takich wyborów niemieckie stronnictwo w Czechach, Morawii, Krainie i Styryi miałoby daleko mniej deputowanych w Izbie niż ich ma obecnie; drudzy oświadczający się w zasadzie za wyborami bezpośrednimi, przyznawali, że zasada ta jest dzisiaj trudna do wykonania. W ogóle podkomitet na tem posiedzeniu nie przyszedł do żadnego rezultatu co do przedmiotu, który go miał istotnie zajmować, i dopiero na przyszłem swem zebraniu ma wypowiedzieć zdanie, jak postąpić z przekazanemi mu petycyami.

Pierwszy podkomitet wydziału konstytucyjnego, który roztrząsa rezolucyę galicyjską, może mieć posiedzenie dopiero 13go t. m., gdyż 12go t. m. ma się odbyć rada ministrów, aby postanowić, jakie zdanie ma wypowiedzieć gabinet w podkomitecie o treści rezolucyi galicyjskiej. Ostateczne postanowienie w tym względzie gabinetu wstrzymane ma być aż do powrotu Cesarza.

Wiedeń 9 marca.

— r. Francuzi chcą z zajścia z Kogolniczanem zrobić wielką sprawę, a przynajmniej doniesienia nadeszłe z Bukaresztu tak mówią. Wprawdzie dzienniki paryskie milczą jeszcze, lecz wiadomo, że jlny konsul Mellinet traktując z gabinetem wołoskim nie poruszył sprawy p. Dunina pod tym względem, iż mu zrobiono krzywdę, lecz że idzie tu o naruszenie traktatu, gdyż nie wolno tknąć się osób zostających pod opieką jakiego konsulatu, nie uzyskawszy na to zezwolenia dotyczącego konsulatu. P. Mellinet w nocie swojej do rządu rumuńskiego wystosowanej bardzo energicznie protestuje przeciw temu naruszeniu traktatu, i jak pisałem, żądał zwołania konferencyi konsulów. Doniosłem już, że konsulowie pruski i włoski wymówili się, a dziś dowiaduję się, że nie na tem wymówieniu skończyło się, lecz p. Kaiserlingk oświadczył po prostu, że protestacya nie jest niczem umotywowaną. Jlny konsul rosyjski w pierwszej chwili wziął udział w konferencyi, lecz później miał przystąpić do zdania swojego pruskiego kolegi. To wprawiło p. Mellineta w trudne położenie, i zachodzi pytanie, jak dalece rząd jego zechce wziąść do serca tę odmowę daną mu przez Prusy i Rosyę, a po części i przez Włochy, lubo konsulowi włoskiemu szło głównie o to, aby się nie mieszać w spór sobie obcy. Konsul francuski znalazł tylko poparcie u konsulów angielskiego i austryackiego; sprawa zaś ta przejdzie z Bukaresztu, gdzie się toczyła, na szersze pole międzynarodowych kwestyj. Trzech stoi przeciw trzem, a zarówno zwyczaj dyplomatyczny, jak i traktaty tyczące się księstw żądają w każdym kroku interwencyi dyplomatycznej w księstwach, zgodności mocarstw. Jeżeli Francyi nie powiedzie się na innej drodze uzyskać od dworów przychylenia się, natedy rząd rumuński mógłby zręcznie rzecz poprowadziwszy, przywieść do rozbicia uciążliwą opiekę zbiorową dworów. Francya jeżeli nie zechce stracić wpływ na Wschodzie, musi zrobić z tej sprawy wielką kwestyę międzynarodową.

Rząd serbski ma obecnie ajentem swoim dyplomatycznym przy Porcie p. Grnicza, który właśnie rozpoczął rokowania, aby uzyskać wyciągnięcie załóg tureckich z dwóch warowni serbskich Zwornika i Sakaru. W Belgradzie wróżą sobie, że Porta przychyli się do żądania, o które rejencya prosi a nie upomina się.

Wiedeń 10 marca.

— r. Od kilku dni obiegają tu najdziwaczniejsze pogłoski polityczne, którémi się tutejsze, nawet tak zwane wielkie dzienniki zajmują bez żadnej krytyki. Najbłachszy fakt wyciągnięty na proskurowe łoże kombinacyi bywa tak wyzyskiwany, że nie przebaczą ani jednemu przypuszczeniu, dającemu się z niego wyciągnąć. Czy to idzie o sprawę belgijsko francuską, czy o zajście w Bukareszcie, czy o starą zawiść Francyi i Prus, wnet z tego wychodzi wielka kwestya europejska. Nawet odwołanie Usedoma z Florencyi nie poszło na marne, i próbowano zeń coś wydobyć, żeby smak czytelnika na ostrych potrawach politycznych zaprawny, uczuł przecież trochę pieprzyku. Jakżeby w takiem usposobieniu miano zapomnieć o wyjeździe ks. Gramonta do Paryża. Wprawdzie pisze dziś jeden z dzienników, że podróż posła francuskiego więcej ma związku z wywozem zboża węgierskiego niż z przyszłą wojną, ale nie mogę za nic ręczyć, a tem mniej za to pro zaiczne tłumaczenie, zwłaszcza że dochodzi mię wiadomość z miejsca, któremu daję wiarę zwykle, że ks. Gramont jeszcze onegdaj wieczór miał długą i szczegółową rozmowę z jednym z naszych ministrów o obecnem położeniu, a była tam wzmianka i o zajściu z Belgią, któremu odmówił wszelkiego znaczenia politycznego, twierdząc, że Francya wyłącznie w widokach handlowych znagla Belgię do ustępstwa, i właśnie dokaże swego.

Niepokojące wieści bywają nietylko przyczyną ale i skutkiem obaw giełdowych. Gorączkowe wyśrubowanie kursów papierów publicznych, chorobliwa spekulacya, na której miliony zarobiono, musi sprowadzić reakcyę, a w przewidywaniu tej pracują niektórzy gracze i używają do tego również dzienników. Każda więc pogłoska musi posłużyć do niezapokojenia. Zamiast powiedzieć sobie: akcye muszą spaść, bo bez słusznej przyczyny podniosły się zbyt wysoko, ołgiwają siebie i drugich szukając politycznych pobudek dla oczekiwanego spadku. Przytoczę też, że kiedy w zeszłą sobotę jeden z wielkich domów bankierskich w Berlinie rzucił wielką ilość akcyj na giełdę, nie powiedziano, że dom ten potrzebował sprzedać, lecz że w Berlinie wszystko do góry nogami się wywraca, że nawet Bismark wyleciał. Tymczasem rzeczony dom kupiecki, który tu początkową oznaczą głoskę B. przed kilkoma miesiącami użył 6 milionów talarów, bo ich na razie nie potrzebował, na zakupno papierów austryackich, aby skorzystać z podwyższania się kursów na tutejszej giełdzie, i zrealizowawszy dobry zysk z tej spekulacyi, wyprzedawał się z papierów, bo potrzebował gotówki. Zaszło to w końcu zeszłego tygodnia i zrobiono wielki hałas, aby sprowadzić na niedzielę popłoch, bo w poniedziałek przypadała subskrypcya w Berlinie na rosyjską pożyczkę kolejową, chciano zaś temu domowi postawić niejakie zawady. Mali spekulanci i wielka publiczność stojący zdala tych ogromnych interesów pieniężnych, nic o tem nie wiedzieli, zatem szukali powodów w polityce i oczekiwali burzy. O ile zaś „wielkie“ dzienniki wtórujące alarmistom należały do wspólników tej gry i korzystały z niej, albo też dały się uwieść pozorom, o tem Bogowie tylko wiedzą i sensale giełdowi odbierający zlecenia i od matador dziennikarskich.

Kijów 1 marca.

Nie raz wydawać wam się może przesadą to, co o stanie obecnym nieszczęśliwego kraju naszego świadomi rzeczy opowiadają lub donoszą; rzeczywiście słysząc to lub czytając, mniemaćby można, że rozdrażnione uczucie pożycza sobie farb u wyobraźni, aby w jak najjaskrawszem świetle przedstawić to, co z natury swej i z bliska widziane jest dużo bledsze. Jednakże każdego kto takie podziela zdanie, radbym przenieść choćby na kilka dni pod błogie berło naszego Gosudara, a jestem pewny, że rzeczywistość znalazłby o wiele więcej przerażającą niż wszelkie opisy najbardziej zakrawające na przesadę.

Nie tajno wam, jakie jest postępowanie rządu rosyjskiego co do języka i wiary naszej, jak chce nie tylko przenarodowić lecz i przeprawosławić całe pokolenie, a biada temu, ktoby ośmielił się twierdzić, że język i wiara są nieprzedawnioną własnością nie tylko każdego pojedynczego człowieka, lecz i każdego z osobna narodu. Misya cywilizacyjna Rosyi obala i o ile można wykorzeniać się stara owe zapleśniałe przesądy, i aby tem łatwiej tego dokonać, prócz otwartej przemocy, używa skutecznie środków materyalnych: to jest krnąbrnych doprowadza do kija żebraczego, a powolne narzędzia swej taktyki reformatorskiej, proteguje i bogaci. Nigdy nie mieliśmy jawniejszego dowodu, jak dalece nędza, której chytra przebiegłość rządu stawia nęcące widoki polepszenia bytu, doprowadzić może do upodlenia, do wyrzeczenia się wszystkiego co człowiekowi jest naj świętszem. W chwili, kiedy z jednej strony za graża prześladowanie i upadek, z drugiej wabi łatwa korzyść, nie jeden zachwiał się i zaprzedał honor i duszę dla chleba, mianowicie z tych, co w służbie rządowej szukać muszą karyery.

Zakaz kupowania dóbr subhastowanych, za bezcen idących na sprzedaż, odnoszący się do wyznania katolickiego i żydowskiego, wpłynął u niektórych współwyznawców naszych, aby mieć udział w korzyściach, na przygłuszenie głosu sumienia i wyrzeczenie się wiary przodków. Ztąd ujrzycie w spisie seryj majątków, który wam przesyłam, sprzedanych w styczniu r. b. z targu publicznego nazwiska polskie. Spis ten oparty na liczbach wymownej świadczy o stanie kraju niż wszelkie jeremiady i wskazuje zarazem, w jakie ręce dostały się owe majątki od wieków przechodzące z ojca na syna w rodzinach polskich. Tym razem sprzedane zostały majątki:

W gubernii Kijowskiej: W powiecie Radomyskim: W. Ładyżyńce Łazowow 2152 dziesiatyn, ocena 4636 rs., nabył za 6100 rs. Poczetny hrażdanin Bekers; Torczyn Staszkiewiczów 182 dzies., ocena 3116 rs., nab. 1530 rs. Spasowski; Hornostajpol Szubińskich 6228 dzies., ocena 50,729 rs., nab. za 30,100 rs. kupiec Chriakow; Ditiatki Szubniskich 7835 dzies., ocena 21,504 rs., nab. za 36,200 rs. Chriakow. W powiecie Kijowskim: Berestianka Hibnera 580 dzies., ocena 5680 rs., nab. za 6862 rs. Koleski sowietnik Rodzianko; W powiecie Humańskim Chrystynowka Krasickich 972 dzies., ocena 27,735 rs., nab. za 27,900 rs. Danilczenko. W powiecie Lipowieckim Oranow Rosińskich 62 dzies., ocena 3550 rs., nab. za 1472 rs. Swiaszczenik Paszkowski; Feliksowka Uderskich 667 dzies., ocena 18,000 rs., nab. za 20,230 Rewa; Koźlany Wł. Potockiego 1076 dzies., ocena 57,395 rs., nab. za 38,300 pułkownik Pawłow. W powiecie Czyhryńskim: Neczajowka Neczny 524 dzies., ocena 16,000 rs., nab. za 17,000 rs. Dobrowolski.

W gubernii Wołyńskiej: w powiecie Włodzimirskim: Hobutow Tyszewiczów, liczący 97 dziesiatyn, oszacowany na 522 rs., nabył za 1400 rs. Gardasiewicz; Ośmigowicze Piwnickich, 2409 dziesiatyn, oceniona 24,020 rs., nabył za 21,041 rs. Zajcew. W powiecie Krzemienieckim: Chotowica Moszyńskiego, 257 dzies., ocena 700 rs., nabył za 5001 rs. Holaniecki; Zwiniacz Tysieckich, 198 dzies., ocena 1865 rs., nabył za 3480 porucznik Sikorski; Staryki Żulinskich, 22 dzies., oc. 580 rs., nab. za 275 rs. córka kupca z Tuły Zołotarew; Kulikow Tarkowskich, 161 dzies., ocena 230 rs., nab. za 2605 radca dworu Liders; Oderadowka Kamińskiego, 70 dzies., ocena 140 rs., nab. za 362 rs. Siniński; Lenkowce Berezowskiego, 36 dzies., ocena 140 rs., nab. za 200 rs. mirowy pośrednik Kuprianow; Łyski Biskupskiej, 157 dzies., ocena 620 rs., nab. za 3055 rs. Moszczyński; Lulińce Przebyszewskich, 321 dzies., ocena 4520 rs., nabył na 8901 rs. kandydat uniw. w Dorpacie Grinper; Szumbar Berchmana, 175 dzies., ocena 2180 rs., nabył za 3650 rs. podporucznik Siniński; Sadeczki Bratkowskich, 128 dzies., ocena 900 rs., nab. za 1540 rs. porucznik Blinow. W powiecie Dubieńskim: Karolinka Czyżewskich, 210 dzies., ocena 944 rs., nab. za 4016 rs. prystaw. Kałabanow; Moszczanica Pawłowskich, 446 dzies., ocena 1680 rs., nab. za 5502 rs. Sikorski; Ulbarowa Miaskowskich, 61 dz., oc. 209 rs., nab. za 406 rs. gub. sekr. Hrycaew; Wołkowya Bernatowiczów, 263 dziesiatyn, ocena 2642 rs., nab. za 4005 rs. pułkownik Poznański; Dorohostaj Peretiatkiewiczów 521 dzies., ocena 3173 rs., nab. za 10,115 rs. starszyna włościański Zabłocki; Arszyczyn Dobrzyjałów, 73 dzies., ocena 848 rs., nab. za 1673 rs. profesor Solski. W powiecie Rowieńskim: Tuczyn Sobieszczańskich, 1384 dziesiatyn, ocena 10,650 rs. nab. za 14,501 rs. Bandarew; Arystow i Ilpinia Jełowickich, 774 dzies., ocena 6690 rs., nab. za 13,736 rs. Skuratow; Dereznia Podhorodeńskich, 2855 dzies., ocena 6560 rs., nab. za 13,701 rs. pocztmistrz Spektorski; Radochowka Nowowiejskich, 1432 dzies., ocena 17,550 rs., nab. za 30,025 rs. żona fligeladjutanta Jankowskiego. W powiecie Żytomirskim: Dobrykąt Zawadzkich, 650 dzies., ocena 7433 rs., nab. za 8000 rs. Dembski; Troszcza Burzyńskich, 1837 dzies., ocena 14,533 rs., nab. za 59,005 Kosterycki; Sznejerka Gorzkowskich, 103 dziesiatyn, ocena 1249 rs., nab. za 1259 rs. Spasowski. W powiecie Kowelskim: Serechowica Łisieckich, 247 dzies., ocena 690 rs., nab. za 1200 rs. Bielajew; Podryże Worcelów, 700 dziesiatyn, ocena 1713 rs., nab. za 10,115 rs. Szuba; Hunczybrod Kołusowskich, 330 dziesiatyn, ocena 1648 rs., nab. za 3122 rs. Daszkiewicz b. stan. prystaw. W powiecie Łuckim: Korszawa Majewskich, 178 dziesiatyn, ocena 200 rs., nab. za 2305 rs. Bielajew; Ulaniki Dworzańskich, 60 dzies., ocena 656 rs., nab. za 702 rs. kapitan Pisarzewski; Kopyły Piuińskich, 220 dzies., ocena 414 rs., nab. za 447 kapitan Łutkowski; Hranie Chamców, 4179 dzies., ocena 1600 rs., nab. za 3350 rs. porucznik Achta; Łukow Płazowskich, 458 dzies., ocena 580 rs., nab. za 2500 rs. Holenicki; Silno Dawidowskich, 42 dzies., ocena 174 rs., nab. za 184 rs. Wingliński. W powiecie Staro-Konstantynowskim: Hrebeniki Kamieńskich, 1171 dzies. oc. 19,719 rs., nab. za 36,010 koleski asesor Chomenko. W powiecie Zasławskim: Kalenicze Beyzymów, 448 dzies., ocena 6370 rs., nab. za 8705 rs. świaszczennik Waśkowicz. W powiecie Owruckim:

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Dalszy ciąg.)

— Tak to on, on tu zaraz przyjdzie. Opowiadaj mi coś, mów ze mną. — Litwinow nie mógł na prędce połapać się z myślami i dla tego milczał. — Czy nie pójdziesz Pan jutro do teatru? powiedziała głośno. — Dają *Le Verre d'eau*, przestarzała sztuka, a Plessi strasznie się wykrzywia. — My zupełnie jakbyśmy byli w febrze, dodała zniżając głos, — tak być niepowinno, to należy dobrze obmyśleć. Powinnam Cię uwiadomić o tem, że wszystkie moje pieniądze są w jego rękach; *mais j'ai mes bijoux.* Jeżeli chcesz, pojedziemy do Hiszpanii. — Znowu podniosła głos. Dlaczego wszystkie aktorki tyją? Choćby np. Madeleine Brohan. Mówże przecie, nie siedź jak posąg kamienny. W głowie mi się mąci. Lecz tyś o mnie wątpić nie powinien... Dam ci znać, gdzie masz przyjść jutro. Tylko niepotrzebnie powiedziałaś tej Pannie... Ach, *mais c'est charmant*! nagle krzyknęła, a zaśmiawszy się nerwowo, oberwała obrąbek u chustki.

— Czy można wejść? zapytał z przyległego poju Ratmirow.

— Można... Można...

Drzwi się otworzyły, a na progu ukazał się jenerał. — Zmarszczył się na widok Litwinowa, jednakże ukłonił mu się, to jest zaledwie kiwnął głową.

— Nie wiedziałem, że masz gościa, rzekł — *je vous demande pardon de mon indiscretion.* Pana bawi jeszcze ciągle Baden, *Msie...* Litwinow.

Ratmirow zawsze wymawiał nazwisko Litwinowa z zająknięciem się, tak jak gdyby je sobie przypominał za każdą razą i dopiero po pewnej chwili przychodziło mu na pamięć...

A tym podnoszeniem wysoko kapelusza, przy ukłonie, chciał go ranić.

— Ja się tu nie nudzę. *Msie le genéral.*

— W samej rzeczy? A mnie się Baden przejadł; my niezadługo ztąd wyjedziemy, czyż nie tak Ireno Pawłowno? *Assez de Bade comme ça.* Zresztą, ja wygrałem na twoje szczęście, wygrałem 500 franków.

Irena z kokieteryą wyciągnęła doń rękę.

— Gdzież są? Pozwól. Na szpilki.

— Masz je u mnie, u mnie... Pan wychodzisz już *Msie...* Litwinow?

— Tak, wychodzę, jak to Pan widzisz.

Ratmirow znowu kiwnął tylko głową.

— Do miłego widzenia!

— Żegnam Pana, Grzegorzu Michajłowiczu, rzekła Irena. — Dotrzymam mej obietnicy.

— Jakiej? czy wolno wiedzieć? zapytał mąż.

Irena się uśmiechnęła.

— Nic, to tak... między nami. *C'est à propos du voyage... ou il vous plaira.* Znasz ten utwór Stala?

— A ma się rozumieć, że znam. Milutkie rysuneczki.

Ratmirow zdawał się być w zgodzie z żoną, gdyż jej mówił „ty“.

XXII.

„Doprawdy już lepiej nie myśleć“, powtarzał Litwinow idąc ulicą, i czując, że walka wewnętrzna znowu się w nim wzmaga. — „Sprawa skończona, Ona dotrzyma obietnicy, a mnie pozostaje tylko zebrać wszelkie możliwe środki... Ale ona jakby się wahała...“ Potrząsnął głową, jemu samemu w dziwnem świetle przedstawiały się własne zamiary; zdawały się naciągniętemi i nieprawdopodobnemi. — Nie można się pieścić długo jedną i tą samą myślą; bo ta przemienia się stopniowo jak szkiełka kalejdoskopu... patrzysz, a masz już obrazy zupełnie inne przed oczami... Uczucie głębokiego znużenia owładnęło Litwinowem... Wartoby odpocząć z godzinkę... Lecz Tania? Wstrząsnął się i pociągnął ku domowi nie rozprawiając więcej, przyszło mu tylko na myśl, że przerzuca się dzisiaj jak piłka od jednej do drugiej... Wszystko jedno: trzeba było skończyć. — Wrócił się do hotelu i również pokornie, prawie bezwładnie, bez wahania i straty czasu, udał się do Tatiany. — Spotkała go Kapitolina Markowna. Od pierwszego spojrzenia na nią, wiedział, że już wie o wszystkiem; oczy biednej starej panny zapuchnięte były od łez, twarz czerwona wyrażała obawę i smutek niezadowolenia, zgryzoty i niepojętego zdziwienia. Zwróciła się prosto ku Litwinowi, lecz w tej chwili się powstrzymała, a przygryzłszy drżące wargi, utkwiła w niego taki wzrok, jak gdyby go chciała prosić, przebić, i zarazem upewnić się, że to wszystko jest tylko sen, nierozsądek i niepodobieństwo, czy nie tak?

— Pan... Pan przyszedłeś, przemówiła.... W mgnieniu oka otworzyły się na roścież drzwi sąsiedniego pokoju, — i blada jak marmur, lecz spokojna, lekkim krokiem weszła Tatiana.

Delikatnie objąwszy jedną ręką ciotkę, posadziła ją obok siebie.

— Siadaj Pan, Grzegorzu Michajłowiczu, powiedziała do Litwinowa, który stał, pomięszany przy drzwiach, — bardzo się cieszę, widząc jeszcze raz pana. — Zakomunikowałam ciotce pańskie postanowienie; ona je w zupełności podziela i tłomaczy... Bez wzajemnej miłości nie ma szczęścia, nie dosyć na jednym obustronnym szacunku (przy wyrazie „szacunek“ Litwinow spuścił oczy), i lepiej zawczasu się rozstać jak później tego żałować. Czyż nie tak ciotko?

— Naturalnie tak, zaczęła Kapitolina Markowna, — naturalnie, Taniuszo, ten kto cię ocenić nie umiał... kto się zdecydował...

— Ciotko, ciotko, przerywając mówiła Tatiana, — przypomnij sobie, żeś mi obiecała. — Mówiłaś mi nie raz sama: prawda, Tatiano, prawda — i wolność przedewszystkiem. No a prawda, nie zawsze bywa słodką, i wolność również; jakąż byłaby nasza zasługa?

Czuły pocałunek złożyła na siwej głowie Kapitoliny Markowny, a zwróciwszy się do Litwinowa ciągnęła dalej:

— Myśmy z ciotką postanowiły wyjechać z Badenu, sądzę, że dla nas wszystkich tak będzie najlepiej.

— Kiedy Pani zamyślasz wyjechać? głucho przemówił Litwinow. Przypomniał sobie, że też same wyrazy nie dawno powiedziała mu Irena.

Kapitolina Markowna chciała się zerwać z miejsca, lecz Tatiana ją powstrzymała, delikatnie dotykając się ramienia ciotki.

— Zapewne prędko, bardzo prędko.

— A czy pozwolisz Pani zapytać, gdzie panie pojadą? takim samym głosem jak poprzednio zapytał Litwinow.

— Najprzód do Drezna, a potem pewno do Rosyi.

Lecz pocóż Panu teraz te wiadomości, Grzegorzu

Wojtkiewicze Rabcowiczów, 11,937 dzies., ocena 6053 rs., nabył za 13,001 rs. porucznik Łutkowski; Wielka Chojcza Kozłowskich, 279 dzies., ocena 910 rs., nab. na 914 rs. Gordasiewicz. W powiecie **Zwiahelskim**: Martynowka 733 dzies., ocena 20,647 rs., nab. za 21,125 rs. kapitan Wołyncow.

W gubernii Podolskiej: w powiecie **Mohilowskim**: Serebryńce Czackich, 1168 dzies., ocena 65,133 rs., nab. za 54,505 rs. pułkownik Berezinkow; Ilszowce Czackich, 723 dziesiatyn, ocena 25,153 rs., nab. za 20,179 rs. Morozow; Jastrzębna Czackich, 215 dzies., ocena 2128 rs., nab. za 20,170 rs. Bereznikow; Przemoszczenica Paszkowskich, 797 dziesiatyn, ocena 44,600 rs., nab. za 32,000 jen. adj. br. Liders; Martynowka 1506 dziesiatyn, ocena 53,700 rs., nab. za 27,000 rs. księżna Abimelek. W powiecie **Winnickim**: Pawłowka Sokołowskich, 60 dz., ocena 1493 rs., nab. za 1801 porucznik Tichomirow.

Wiedeń 11 marca. O pobycie Cesarstwa w Zagrzebiu dowiadujemy się co następuje: We wtorek rano o godzinie 9 Cesarz przyjmował reprezentacye duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, sejmu i gmin. Nasamprzód przedstawiło się duchowieństwo katolickie pod przewodnictwem biskupa **Soicsa**, następnie greckie, protestanckie i żydowskie. Po duchowieństwie weszła jeneralicya i oficerowie pod wodzą jenerała jazdy **Gablenza**; później urzędnicy namiestnictwa, a na ich czele baron **Rauch**. W przytomności Cesarzowej N. Pan przyjmował deputacyę sejmu chorwackiego, a marszałek **Wakanowicz** przemówił po chorwacku i po niemiecku. Na tę przemowę N. Pan również odpowiedział z początku po chorwacku, a następnie po niemiecku: „Miło mi przyjąć hołdy wasze i w imieniu królowej. Rad jestem, że nastręcza mi się sposobność wyrażenia Wam ustnie uznania Mego za patryotyczną ochoczość, z jaką podczas ugody z Węgrami przykładaliście się do urzeczywistnienia ojcowskich Mych zamiarów. Jestem przekonany, żeście przez to uzyskali najlepszą podstawę dla należytego rozwoju ojczyzny waszej, i że szczera zgoda obydwóch bratnich narodów okaże się najskuteczniejszym środkiem do wspomożenia obustronnego dobrobytu.“ Na przemówienie deputacyi miast odrzekł Cesarz: „Miło mi przyjąć powitanie Moich chorwacko-sławońskich municypiów. Ze wszelkiem zaufaniem liczę na to, że stosownem prowadzeniem administracyi i sądownictwa wspierać będziecie ojcowskie moje dążności. Mocodawcom waszym przesyłam serdeczne pozdrowienie od siebie i od Królowej“. Po przedstawieniu N. Państwo udali się do kościoła katedralnego, poczem Cesarz odwidził chorego kardynała **Haulika** i akademią. Na obiad, który się odbył o godzinie 6tej, kilkadziesiąt osób było zaproszonych. — Wieczorem było przedstawienie w teatrze narodowym. Teatr, a głównie loża dworska przepysznie była przystrojona; cała arystokracya i dobór towarzystwa zajmowały krzesła. Obok loży królewskiej zasiedli ministrowie: **Bedekowicz** z żoną, hrabstwo **Andrassy**, hr. **Festetics**, adjutanci Cesarza, nadżupan **Bogowicz**, jenerał **Gablenz** z żoną, baron **Rauch**, burmistrz zagrzebski, kilku jenerałów, biskupów i kanoników. O godzinie 8 przybyli N. Państwo, a za ich ukazaniem się wszyscy obecni wstali wznosząc nieustające wiwaty. Przed rozpoczęciem przedstawienia aktorowie odśpiewali hymn narodowy, któremu towarzyszyły radosne okrzyki. Na scenie zjawiły się następnie wszystkie ubiory narodowe, a odśpiewane piosnki ludowe mieściły w sobie alluzye do N. Pani. Cesarz widocznie był wzruszony serdecznem przyjęciem. Hr. Andrassego również witano z zapałem. Podczas przedstawienia ukazał się hr. **Beust** w mundurze szambelańskim; przybył on właśnie do Zagrzebia, a ministrowie węgierscy i adjutanci cesarscy witali go w loży. We środę odbył się przegląd wojska pod przewodnictwem jenerała Gablenza; po rewii Cesarz udzielał audyencyj, podczas gdy Cesarzowa zwiedzała klasztor, ochronę i inne publiczne zakłady. Równocześnie hr. Andrassy przyjmował deputacyę sejmu chorwackiego i municypiów, i przemówił po chorwacku.

Nazajutrz deputacya sejmowa udała się do ministrów **Bedekowicza** i **Festeticza**; pierwszy jako minister chorwacki rzekł, że szczyci się z tego, iż jest członkiem tego sejmu, który tonącą już nawę Chorwacyi ocalił, nie szukając niebezpieczeństwa tam, gdzie go nigdy nie było, i znajdując bezpieczeństwo w ustawach, przez siebie uchwalonych i przez króla sankcyonowanych. Dzień środowy przeszedł na przedstawieniach, zwiedzeniu zakładów publicznych; w wieczór był *théatre paré*. We czwartek z rana N. Pan wyjechał do Belovaru na kilka godzin, zkąd wraca do Zagrzebia. N. Pani już wyjechała do Pesztu, a dalszą podróż Cesarz sam odbędzie.

— Na wtorkowem pięciogodzinnem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa uchwalono etat ministerstwa wyznań i oświecenia, i załatwiono po części etat ministerstwa skarbu. Bez dyskusyi przyjęto następujące pozycye: Akademia sztuk pięknych 55.000 złr. Komisya kontroli do utrzymania zabytków archeologicznych 8.000 złr., muzeum przemysłowe i sztuk, muzeum i szkoła przemysłowa 307.000 złr., zakłady naukowe 171.000 złr.

Następnie prowadzono dyskusyą nad etatem ministerstwa skarbu. Właściwe wydatki państwa, zarząd centralny, władze skarbowe, straż skarbowa, urzęda podatkowe, kataster, wynosić mają 10,650.000 złr. co uchwalono; następnie przyjęto na subwencye z funduszu krajowego 415.000 złr., na przedsiębiorstwa przemysłowe 2,700.000 złr., między innemi na kolej lwowsko-czerniowiecką 900.000 złr., Reichenberg-Zvittau 100.000 złr., kolej Franciszka Józefa 500.000, kolej arcyksięcia Rudolfa 1,100.000 złr., Koszycko-Bogumińską 100.000.

Dalej przyjęto: Zaliczka na fundusz indemnizacyjny 3,628.300 złr., ogólny zarząd kasowy 4,500.000 złr., etat pensyj 10,828.000, zwyczajne podatki 15.884.000 złr., podatki nadzwyczajne 43,184.000, cło 12,500.000, sól 19,500.000, tytuń 43,158 000, stemple 11,747.000 złr., loterya 14,000.000, myta 2,600.000 złr.

Przy pozycyi „sól“ spodziewano się gorącej dyskusyi, co jednakowoż nie nastąpiło, ograniczono się tylko na wiadomej rezolucyi Dra Pergera wzywającej ministerstwo do przeprowadzenia ścisłego śledztwa przeciw tym urzędnikom, którzy zawinili w katastrofie w Wieliczce i do uwiadomienia Izby o rezultacie tego śledztwa. W końcu uchwalono 300.000 złr. na koszta wydobycia wody w salinach Wielickich.

— *Debatte* podaje szereg wiadomości, za które dziennikowi temu zostawiamy odpowiedzialność. Jedna dotyczy kwestyi wyborów bezpośrednich; minister sprawiedliwości Dr **Herbst** miał oświadczyć w klubie lewicy, że rząd nie przedłoży wprawdzie Izbie ustawy o reformie wyborczej, lecz — gdyby jej sejmy krajowe zażądały — rząd gotów jest przychylić się do ich życzeń. — Dalej ten sam dziennik donosi, że ks. **Mensdorff** ma pojechać do Rzymu, aby w imieniu Cesarza powinszować Papieżowi z okazyi uroczystości sekundycyj. Nakoniec dowiaduje się *Debatte*, że zgromadzenie biskupów w Wiedniu już się ukonstytuowało.

— Ministeryum **węgierskie** z powodu rozlicznych bitek przy wyborach widziało się zniewolonem wydać rozporządzenie do wszystkich władz krajowych, aby bójkom koniec położyć. Rozporządzenie to brzmi:

Z wszystkich praw, jakie konstytucya nadaje obywatelom kraju, nie ma piękniejszego i ważniejszego, jak prawo wyboru posłów na sejm.

Prawo to, na mocy którego ciało prawodawcze z tych osób się składa, które zaufanie narodu doń wysłało, podnosi ową kardynalną zasadę konstytucyonalizmu do praktycznego znaczenia, że naród prawa sam sobie nadaje.

Lecz właśnie dla tego, aby ciało prawodawcze było wiernym i niemylnym wyrazem woli narodu, koniecznem jest, aby wola obywateli kraju przy wyborze deputowanego, który na sejmie ma reprezentować ich zasady i życzenia, bez przeszkody i bojaźni objawiać się mogła.

Główna zatem rękojmia życia konstytucyjnego polega na wolności wyborców, — w tem: żeby wyborcy przy wykonywaniu prawa wyboru od wszelkiego nacisku bezpiecznymi byli.

Z boleścią jednak przekonał się rząd, że w wielu okolicach kraju rozruchy stronnictw przy wyborach zeszły na pole krwawych zajść.

Być może, iż te politowania godne zajścia mają swoje źródło w fałszywem pojęciu wolności, w przesycie patryotycznego zapału, który mieniąc nieprzyjaciołmi tych wszystkich, co do przeciwnego należą obozu, uważa wszelki środek za dozwolony, jeśli tylko służy do pokonania przeciwników.

Jakakolwiek jednak może być przyczyna i źródło tych nadużyć, poczytuje sobie rząd za obowiązek, zwrócić na to uwagę, że nie ma większego niebezpieczeństwa dla ojczyzny i wolności, jak kiedy obywatele tejże saméj ojczyzny wzajemnie się ograniczają i wzajemnie sobie przeszkadzają w używaniu wspólnéj im wolności, i że wszelkie nadużycie, wszelki występek dla tego, ponieważ popełnionym został podczas wykonywania prawa wyborczego i przeciw członkom przeciwnego stronnictwa, bynajmniéj nie ulega łagodniejszéj ocenie — a to tem mniéj, o ile przez to nietylko bezpieczeństwo pojedynczych osób, ale i wolność ojczyzny jest zagrożoną.

Smutne te wypadki zmuszają rząd pomyśleć o środkach obrony wolności wyborczéj; dla tego też rząd stanowi:

1) Wszyscy ci, którzy współobywatelom starają się przeszkodzić albo ich ograniczyć w swobodnem wykonywaniu zasad, w objawieniu woli przy wyborach deputowanych do sejmu, czy to przez czynne zniewagi, czy to przez groźby, bez różnicy, do jakiego stronnictwa należą, przed sąd stawieni będą.

2) Przełożeni gmin są obowiązani, o każdym wypadku uszkodzenia albo groźby z wyjawieniem winnych donieść w przeciągu 24 godzin władzy powiatowéj, ta zaś doniesie o tem znów w przeciągu 24 godzin żupanowi — w przeciwnym razie uważaną będzie za uczestniczkę i stosownie ukaraną.

3) Żupan rozporządzi natychmiast, aby winnych oddano pod sąd.

4) Nadżupani winni czuwać nad najściślejszem przeprowadzeniem rozporządzenia tego, i natychmiast odsunąć od urzędowania tych urzędników, którzy w przeprowadzeniu ustawy okazali stronniczość albo opieszałość. Gdyby jednak nadżupani uważali za konieczne ze względu na bezstronny i ścisły wymiar sprawiedliwości, czy to z góry czy wśród toku procesu wydelegować odrębny sąd, — winni się w tym względzie udać wpierw do ministra sprawiedliwości.

Powyższe rozporządzenie prócz ogłoszenia w drodze zwyczajnéj, także przez plakaty na rogach ulic ma być natychmiast podane do wiadomości publicznéj.

Peszt-Buda 8 marca 1869.

Hr. Juliusz **Andrassy** w. r. Baron Józef **Eötvös** w. r. Baltazar **Horvath** w. r. Emeryk **Miko** w. r. Melchior **Lonyay** w. r. Hr. Jerzy **Festetics** w. r. Szczepan **Gorove** w. r. Baron Bela **Wenckheim**.

— Podaliśmy przemówienia przedwyborcze miane przez kilku zwolenników zasad **Deaka**, uważamy więc za stósowne obznajomić także czytelnika z mową **Jokaia**, członka lewicy węgierskiej, występującego jako kandydat poselski w dzielnicy peszteńskiej Theresienstadt.

Skreśliwszy zabiegi przeciwników, którzy używają wszelkiej możebnej broni do zwalczenia opozycyi, mówca oświadcza, że na odgłos trąby herolda wstępuje w szranki aby kruszyć kopię dla stronnictwa swego. Gardząc oszczerstwami, których przeciwnik nie szczędzi, jak np. odnoszącemi się do zachcianek rewolucyjnych, do talarów pruskich itp. zwraca się wprost przeciw ostatnim słowom, wypowiedzianym na tem miejscu przez ministra **Gorovego** a mianowicie, że zadaniem lewicy jest burzenie porządku istniejącego. Zdaniem ministra, lewica dostawszy się do rządów zniszczyłaby wszystkie ustawy; lecz każdy człowiek rozsądny wie, że ustawy przechodzić muszą przez obie Izby i uzyskać sankcyę królewską, i że dopóki nowa ustawa nie jest sankcyonowaną, dawna obowiązywać nie przestaje, nie niszczy się i burzy, lecz ciągle się stawia. Wszak ustawa dotycząca zniesienia stosunków lennych i ustawa względem równouprawnienia wszystkich obywateli zmieniły wszystkie stosunki życia publicznego, a przecież nie były dziełem niszczenia, lecz postępu. P. minister wyliczył szereg dzieł dokonanych przez sejm przeszły, lecz czyż opozycya nie miała w nich wielkiego udziału? Stronnictwo rządowe chciałoby wszystko dobre sobie, a wszystko złe opozycyi przypisać. Mowca zaś twierdzi, że przy sile moralnej i szczęśliwej konstellacyi, jaką miał sejm przeszły, mógłby wiele więcej zdziałać, a większość zawiniła, że się to nie stało. Po bitwie pod Sadową osoba dostojna zawezwała jednego z pierwszych przywodców większości, w celu ułożenia się z nim względem ugody z Węgrami; patryota zawezwany wyłuszczył życzenie narodu otwarcie, szczerze, a owa dostojna osoba okazała gotowość czynienia im zadosyć. Lecz cóż się stało? Oto komitet 67ciu usunął wszystko to, nie ze względu na koronę, lecz dla dogodzenia woli ministrów. Jeżeli była mowa o stu milionach biletów skarbowych, które Węgry oprócz długu państwowego przyjąć miały na siebie, większość wołała: jakże możecie żądać rzeczy tak wielkiej; a gdy mówiono o uznaniu bandery narodowej na okrętach kupieckich, wtedy znów wołała: jakżeż możecie dla takiej bagatelki oponować? Większość pozostała w tyle po za łaską monarszą. Gdy lewica zażądała pensyj dla oficerów austryackich, którzy za zezwoleniem królewskiém wstąpili byli do honwedów, większość zagłuszyła ją, a w kilka miesięcy później monarcha wyrzekł: moja opozycya lojalna ma słuszność, oficerowie otrzymają swe pensye. Większość była przeciwną, aby w tytule ministrów wspólnych Węgry uznane zostały jako niezawisłe, a to z powodu, że to prowadziłoby do rozkładu państwa; a przecież zaledwie po upływie tygodnia monarcha przyznał słuszność opozycyi. Otóż więc król nasz jest największym i najliberalniejszym patryotą w ministerstwie swojém, a ministeryum to jest znów najliberalniejszym żywiołem pomiędzy stronnictwem swojem. Ta większość runąć musi, bo na nic krajowi nie przyda się stronnictwo, które jest bardziej cesarskiem niż sam Cesarz, bardziej konserwatywném niż Izba wyższa, i bardziej austryackiem, jak sama Rada państwa we Wiedniu. Stronnictwo rządowe straszy nas, że za przyjściem lewicy do rządów, porozumienie między koroną a narodem ustanie; mowca nie pojmuje, jak mężowie lojalni stosunki konstytucyoalne w takiem świetle przedstawiać mogą. Są to tylko strachy, nic więcej. Na tronie węgierskim zasiada obecnie król, którego historya, owa *magistra vitae* nauczyła, aby myśleć własną głową i czuć własnem sercem; aby myślał o swoich ludach i czuł dla swych ludów. A przy boku króla, miasto chytrej kamaryli znajduje się życzliwa, anielska królowa, kochająca szczerze Węgrów. Jakżeż poddani węgierscy mogą tak lekkomyślnie przypuszczać, aby para tak łaskawa w skutek aktu konstytucyjnego miłość swoją ku narodowi miała nagle obrócić w nienawiść, podczas gdy naród ten wszelkiemi dąży siłami do ustalenia tronu dla dynastyi. Czyż większość zaarędowała miłość monarchy dla siebie, i czy wszyscy inni są wywołani z kraju? Czyż tron opiera się li na większości parlamentarnej, czy też na całym narodzie! P. minister **Gorove** wyliczył zasługi swoje, swoje cierpienia na wygnaniu i w więzieniu i żądał, aby przeciwnicy zmierzyli się z większością pod względem zasług i cierpień. Mowca uznaje zasługi p. ministra, lecz pod żadnym względem nie wyliczyłby swych zasług i cierpień; zasług bowiem nie ma większych, jak każdy patryota, a cierpienia, które przebył, są dlań zbyt święte, aby je na targ przywoził i żądał za nie wotum zaufania, którego żądać można dla zasad, nigdy zaś dla osoby. Mowca przechodzi następnie do swojej biografii, przytaczając, że napisał 150 tomów, które obiegają w $^1/_2$ miliona egzemplarzach, i kończy mowę swoją temi słowy: Służyłem ojczyźnie, ale zasług nie zbierałem. Przeciwnicy nasi chcieliby zmniejszyć znaczenie opozycyi, stawiając mnie w pierwszej linii. Ja zaś nie proszę o urzędy; chciałbym pozostać, czem jestem, **niezależnym** sługą ojczyzny, zawsze **wiernym**, ale nie **płatnym** sługą tronu. Stronnictwo opozycyjne nie jest bez znaczenia, skoro do niego należą mężowie, jak: Nyary, Ghyczy, Almasy, Tisza, Ivanka, Varady, Horn i inne znakomitości; zwycięstwo opozycyi będzie zwycięstwem kraju, postępu, pokoju i tronu nad wszystkimi nieprzyjaciołmi. Tak nam Boże dopomóż!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca. Jutro w sobotę o 5éj wieczorem będzie miała Rada miejska trzecie w tym tygodniu posiedzenie dla uchwalenia nowéj ustawy o szynkach. Przedmiot ten ma być na tem posiedzeniu ukończony.

Brak miejsca zmusza nas do odłożenia na jutro sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiéj.

Prezydent miasta Dr **Dietl** zagajając posiedzenie Rady miejskiéj d. 9 b. m. oświadczył, że były Senat rządzący ustawą z d. 6 grudnia 1839 ograniczył szynki w Krakowie do liczby 362, obecnie zaś znajduje się ich 390, wliczając w to oberże, domy zajezdne, traktyernie, piwiarnie, kawiarnie i wyszynki miodu, że przeto mamy 28 szynków więcéj niż powyższa ustawa przepisuje. Dalej oznajmił Prezydent miasta, że w r. 1867 wydano trzy konsensa na wyszynk, mianowicie wdowie p. Karolinie Drobnerowéj, obywatelowi tutejszemu p. Tomaszowi Święcickiemu i p. Ksaweremu Gąsiorowskiemu wysłużonemu urzędnikowi. Prezydent dodał przytem, że jedynie te trzy konsensa uważać należy jako nowo udzielone, gdyż przepisania konsensów po zmarłych szynkarzach na wdowy ich nie można uważać za nowe konsensa.

Sprawozdanie urzędowe z r. 1867 ogłoszone pod tytułem: „Gmina krakowska“ przez wiceprezydenta miasta Dra **Strzeleckiego** wykazuje wprawdzie, że w r. 1867 wydano konsensów na garkuchnie 4 a na szynki trunków ordynaryjnych 11, razem przeto 15, lecz w téj liczbie mieszczą się tylko trzy nowe konsensa, 12 zaś zostało przepisanych po zmarłych szynkarzach na ich wdowy, gdyż wedle § 59 ustawy przemysłowéj, wdowy mogą prowadzić proceder mężów, winny jednak osobny uzyskać konsens. W r. 1868 nie udzielił Magistrat żadnego nowego konsensu na wyszynk trunków, przepisano zaś i w tym roku kilka konsensów na wdowy.

— Dr Adam **Bełcikowski** były docent w Szkole głównej warszawskiej, habilituje się na docenta historyi literatury polskiej, obok katedry tego przedmiotu istniejącej w Uniwersytecie Jagielońskim. Po odbytem już *Colloqium*, p. Bełcikowski będzie miał publiczny wykład w poniedziałek o godz. 12 w południe.

— Wczoraj odbyło się w kościele Ś. Piotra nabożeństwo żałobne za tych, którzy stracili życie podczas wybuchu na okręcie „Radecki“. Katafalk ułożony był z broni wszelkiego rodzaju i przybrany w chorągwie.

— W komedyi p. Bałuckiego *Radcy pana Radcy*, która, jakeśmy donieśli, jutro przedstawioną będzie na benefis p. Bendy, wystąpią: p. Rapacki (Piotr Dziszewski), p. Aszpergerowa (Ewa), p. Bendowna (Helenka), p. Hoffmanowa (guwernantka), p. Benda (Zdzisław), p. Wolański (Karol). Pomni powodzenia komedyi p. Bałuckiego *Polowanie na męża*, mniemamy, że teraźniejszy jego utwór nie ustępuje pierwszemu.

— W hotelu Saskim wystawiona jest „maszyna mówiąca“ Fabera. Jest to automat z anatomiczną dokładnością zbudowany, a jak liczne świadectwa, które właściciel jej posiada, stwierdzają, wymawia ona słowa za poruszaniem klawiszy czy sprężyn odpowiadających różnym brzmieniom. Funkcyę tę wykonywa przez takie same organa jak człowiek; różni się więc od innych tego rodzaju maszyn tem, że u nich głos wydobywa się przez piszczałki.

— Opowiadał nam zdarzenie następujące przypadkowy jego świadek: Chłopiec 12letni porządnie ubrany chciał sprzedać chustkę żydowi tandetą się trudniącemu. Tandeciarz zamiast korzystać z tej sposobności, wziął chłopca pod śledztwo i chociaż tenże podawał mu początkowo zmyślone nazwisko swoich rodziców, gdy mu jednak zagrożono, że ma do wyboru albo dać się zaprowadzić do rodziców albo do policyi, musiał się zgodzić na pierwsze. Ojciec młodego nicponia przyprowadzonego do domu pod strażą tandeciarza, chciał wynagrodzić tegoż małym datkiem, lecz ten odmówił przyjęcia. Czyn ów tandeciarza zasługuje na publiczne wspomnienie. Uratował on może przyszłość chłopca, bo jak mówi stare przysłowie: „od rzemyczka do trzewiczka“. Sprawozdawca nasz nie pamięta nazwiska tandeciarza, chociaż zna go jako przed 20 około laty ofiarę zamachu. Dał on się bowiem wtedy namówić w drogę za jakiemś kupnem i przez towarzysza swego ciężko poraniony kamieniem i od zmysłów odeszły, wrzucony został w rzekę, i tak znaleźli go przechodzący chłopi. Do sprawy zaś tego zamachu wiąże się inne wspomnienie. Był tu zamożny niegdyś izraelita, który skutkiem chybionych przedsiębiorstw popadł w taką nędzę, że musiał rękę wyciągać. W pewnym domu na Kazimierzu rozdawano właśnie jałmużnę po groszu. Przyszedł po nią i ów żebrak. Ale nie miano już grosza a nie chciano mu dać trojaka. Oświadczył, że pójdzie go zmienić i wyda resztę. Ale owemu niegdyś bogaczowi nie zaufano trojaka! To go wprawiło w takie zwątpienie o sprawiedliwości i do takiej przywiodło go zawiści, że postanowił rzucić się do zbrodni. Pierwszego więc kogo napotkał, a był nim nasz dzisiejszy tandeciarz, postanowił wyprowadzić w odludne miejsce, zabić i zrabować. Tak też uczynił. Skazany za zamach skrytobójczy i rozbój, uszedł po wielu latach z więzienia i odtąd przepadł bez wieści. Oto jest historya chustki skradzionej ojcu, bogacza żebrakiem, niezmienionego trojaka i rozboju połączonego z zamachem skrytobójczym.

— **Izdebnik** 10go marca.

X. Franciszek Swoboda nadzorca szkół będąc na popisie w szkole ludowéj w Izdebniku dnia 4 marca zachęcił gminę, by wynagrodziła nauczyciela za szczególny postęp młodzieży w nauce. Gmina ofiarowała mu też jako jednorazowe wynagrodzenie 10 złr.

— **Jadowniki** 10go marca.

(*T. B.*) W korespondencyi z Jadownik w Nr 53 *Czasu* z 6 marca w Kronice umieszczonéj, uczyniono tutejszéj gminie zarzut, jakoby wybudowaniu odpowiedniego domu szkolnego kosztem hr. Żelińskiego przeciwną była. Będąc bezpośrednio w téj sprawie interesowany i dat odnośnych świadomy, postanowiłem zawiadomić czytelników rzeczonéj korespondencyi, że gmina Jadowniki na uczyniony jéj tamże nie zasługuje zarzut.

Teraźniejsza izba szkolna w istocie z biedą tylko i z niebezpieczeństwem dla zdrowia 160 dziatek pomieścić może, dla większéj liczby zamknąć się musi; atoli temu złemu nie zakreślono długiego wieku, gdyż gmina obowiązała się drugą przybudować salę i pomieszkanie dla nauczyciela. Jeżeli zaś z wypełnieniem obowiązku tego nieco opóźniła się, to jedynie dla braku funduszów, a nawału ciężarów. Napływ atoli coraz większy uczyć się chcącéj młodzieży dalszą zwłokę już uniemożebnił; dla tego zaczęto na dobre myśleć o nowym budynku. W takiem położeniu musiała gmina przyklasnąć szlachetnéj propozycyi hr. Żelińskiego, zwdzięcznością Jego ofiarę przyjmując i widząc w tejże wielką dla siebie pomoc.

W téj mierze, acz po namyśle i z rozwagą, do porozumienia przyszło, i niebawem budowa obszernéj piętrowéj szkoły o dwóch salach rozpoczętą zostanie, aby najdobitniéj rzeczony powyżéj odeprzeć zarzut.

— **Z Tarnowskiego** 9go marca.

Na walném zgromadzeniu filii Towarzystwa pedagogicznego d. 26 listopada r. z. zapowiedział przewodniczący za wspólnem porozumieniem się przyszłe zgromadzenie na 4go marca. Pomimo przykréj pory zebrało się nas, można rzec z poświęceniem, przecie około 16; lecz nie można się było dopytać ani o prezesa ani o sekretarza filii. Wypadało więc wraz z innymi kolegami do domu wracać. Podając to do wiadomości, prosimy pp. wydziałowych, aby na drugie zgromadzenie byli łaskawi przysposobić się, a skoro będą gotowi, nas o tem zawiadomili.

— Rada szkolna na przedstawienie X. Cieślaka, proboszcza w Krzęcinie, nadała posadę nauczyciela tamże z obowiązkami organisty połączoną p. Julianowi **Bugielskiemu**, pomocnikowi nauczyciela w Nowym Targu; na przedstawienie zaś gminy w Wólce Mazowieckiej nadała posadę nauczyciela p. Szczepanowi **Czepielowi**, zastępcy nauczyciela w Dernowie.

— Pod Kosielnikami niedaleko Lwowa na kolei do Czerniowiec, pociąg przejechał d. 6 b. m. wyrobnika Jamrockiego i zgruchotał mu obie nogi.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nazwiska wszystkich oficerów i majtków, którzy zginęli na fregacie „**Radecki**“. Było między nimi kilku Polaków, a mianowice: porucznik okrętu liniowego Juliusz **Jäger**, rodem z Kołomyi, lat 29, żonaty; podporucznik Jan **Androwicz**, rodem z Tuczap w powiecie Zabłotowskim, lat 29; podporucznik Wincenty **Moszyński**, rodem z Brodów, lat 30. Z Bukowiny znajdował się na fregacie i zginął maszynista Karol **Baumbach** z Suczawy, lat 24.

— Dr Karol Kissling, adwokat z Linzu, nadesłał nam komentarz do nowowydanéj ustawy o **upadłościach** (*Concursordnung*), która wejdzie w życie dnia 1 kwietnia. Przystępny sposób pisania czyni komentarz ten pożądanym zarówno dla prawników jak i dla kupców. Dr Kissling wystosował odezwę do redakcyj wszystkich dzienników politycznych w Austryi, prosząc o nadesłanie sobie tych numerów czasopism, w których o tym komentarzu wzmianka lub recenzya zamieszczoną zostanie.

Michajłowiczu?... krzyknęła Kapitolina Markowna. Ciotko, ciotko, wtrąciła znowu Tatiana.

Nastąpiło niedługie milczenie.

— Tatjano Petrowno, mówił Litwinow, — Pani pojmujesz jak dręczącego i smutnego uczucia doświadczam w tej chwili...

Tatiana wstała i rzekła:

— Grzegorzu Michajłowiczu, nie mówmy o tem,... bądź Pan łaskaw, proszę pana o to, przez wzgląd na mnie, jeżeli już nie dla siebie. Nie od wczoraj znam Pana, i dobrze to pojmuję, czego pan doznawać możesz w tej chwili. — Lecz po cóż mówić, po co rozdrażniać?... Przestała mówić; było to widocznem, że chciała przeczekać wzniecone wzruszenie, przełknąć kręcące się w oczach łzy; i tego dokonała. — Po co rozdrażniać ranę, która jest niewyleczoną? Pozostawmy to czasowi. A teraz mam prośbę do Pana, bądź tak łaskaw Grzegorzu Michajłowiczu, dam Panu zaraz list: odnieś go Pan sam na pocztę, jest pewnej wagi, bo ja z ciotką nie mam czasu... Będę mu bardzo wdzięczną. Poczekaj Pan chwilę... ja zaraz...

Na progu z niecierpliwością obejrzała się Tatiana na Kapitolinę Markownę; lecz ta siedziała tak poważnie, i z tak surowym wyrazem twarzy, zmarszczonemi brwiami i ściśniętemi wargami, że Tatiana kiwnęła jej tylko głową i wyszła.

Skoro drzwi się za nią zamknęły, ów wyraz, chwilowo przybranej powagi i surowości znikł z twarzy Kapitoliny Markowny; wstała, na palcach podbiegła do Litwinowa, a garbiąc się i starając mu zajrzeć w oczy, rzekła drżącym i płaczliwym głosem:

— Mój Boże, — Grzegorzu Michajłowiczu, co to takiego: czy to sen czy co? Pan wyrzekasz się Tani, Pan jej nie kochasz, pan zdradzasz dane słowo! Pan to robisz, Grzegorzu Michajłowiczu, Pan? Pan? Ty, Gryszo?... Kapitolina Markowna w tym miejscu wstrzymała się na chwilę. — Pan ją tym zabijesz, mówiła dalej, nie doczekawszy się odpowiedzi... łzy zaś toczyły się drobnemi kroplami po jej policzkach. — Ona teraz uzbroiła się w siłę, lecz Pan znasz jej usposobienie! Nie uskarża się nigdy, ona się nigdy nie pożałuje, przeto inni powinni ją szczędzić! Ona mi teraz gada: „Ciotko trzeba zachować naszą godność!“ A cóż to za godność, kiedy ja śmierć, śmierć przewiduję...

— W drugim pokoju Tatiana popchnęła stół, — Tak śmierć przewiduję, powtórzyła ciszej staruszka. — I co to takiego stać się mogło? Czy Pana oczarowali, czy co? Czy to dawno jak Pan pisałeś do niej najczulsze wyrazy? A na koniec, czyż człowiek honoru tak postępuje? Pan wiesz, ja jestem kobietą bez żadnych przesądów, *esprit fort*, i Tani dałam takie wychowanie, ma także wolną duszę...

— Ciotko! rozległ się głos Tatiany z sąsiedniego pokoju.

— Słowo honoru — to obowiązek, Grzegorzu Michajłowiczu, a szczególniej dla ludzi z naszemi i Pańskiemi zasadami! Jeżeli my obowiązków nie będziemy uznawać, cóż nam się zostanie? Tego naruszać nie wolno — tak, z jakiegoś własnego widzimisię, nie mając uwagi na to, czem będzie dla innych! To niej sumiennie! tak, to — występek; i cóż to znowu za wolność!

Ciotko, bądź łaskawą chodź tutaj; dał się słyszeć głos.

— Zaraz, moja duszo, zaraz... Kapitolina Markowna pochwyciła Litwinowa za rękę.

— Widzę, że się Pan gniewasz... „Ja?!... Ja się gniewam?!“ chciał wykrzyknąć, lecz słowa mu zamarły. — Nie chcę Pana gniewać — o Panie! nie to mam na myśli! przeciwnie chcę Pana prosić: rozmyśl się póki czas, nie gub jej, nie gub własnego szczęścia, ona ci jeszcze uwierzy, Gryszu, uwierzy ci, nic jeszcze nie ma straconego; przecież ona cię kocha tak, jak cię nikt nigdy nie kochał! Porzuć ten niegodziwy Bad-Baden; pojedziemy razem, wyjdź tylko z tej kabały, a co najgłówniejsza: oszczędź jej...

— Tak to ciotko? powiedziała Tatiana z pewnym odcieniem niecierpliwości w głosie.

Lecz Kapitalina Markowna jej nie słuchała.

— Powiedz tylko: „tak!“ powtarzała Litwinowowi: — a ja wszystko naprawię... No choć głową kiwnij! choć raz głową, ot tak!... Litwinow zdaje się z ochotą w tej chwili byłby umarł, lecz słowa „tak!“ nie wymówił, ani też głową nie kiwnął.

Z listem w ręku ukazała się Tatiana; Kapitolina Markowna natychmiast odskoczyła od Litwinowa, a odwróciwszy twarz, nisko nachyliła się nad stołem, jakby oglądając leżące na nim rachunki i papiery.

Tatiana zbliżyła się do Litwinowa.

— Oto, — powiedziała — jest list, o którym Panu mówiłam. Pan go oddasz zaraz na pocztę, prawda?

Litwinow podniósł oczy. — Przed nim stał rzeczywiście jego sędzia. Tatiana wydawała mu się wyższą, wspanialszą, jaśniejącą jakąś niezwykłą pięknością marmurowego posągu, jej pierś się nie wznosiła, a suknia jednokolorowa spadając aż do nóg, układała się w piękne fałdy, podobne starożytnym draperyjom posągów. Tatiana patrzyła wprost przed siebie, nietylko na jednego Litwinowa, a jej wzrok zimny i jednakowy był również wzrokiem posągu. Litwinow wyczytał w nim swój wyrok; pochylił się, wziął list z wyciągniętej do niego a nieporuszającej się ręki i oddalił się w milczeniu.

Kapitolina Markowna rzuciła się ku Tatianie, a ta pochwyciła ją w objęcia i spuściła oczy. Lekki rumieniec rozlał się po jej twarzy, i z słowami: „no, a teraz prędzej!“ wróciła do sypialni. Kapitolina Markowna poszła za nią zwiesiwszy głowę na piersi.

Na liście, który wręczyła Tatiania Litwinowi, stał adres jednej z Drezdeńskich jej przyjaciołek, Niemki, która wynajmowała nie wielkie umeblowane mięszkania. Litwinow wrzucił list do skrzynki pocztowej, a zdawało mu się, że wraz z tym świstkiem papieru pogrzebał całą swą przeszłość, całe swoje życie. Wyszedł za miasto i długo błądził po wązkich ścieszkach winnic, nie mógł odgonić uczucia pogardy dla samego siebie, które go prześladowało bezustannie jak brzęczenie złośliwej muchy w lecie; bardzo nie do pozazdroszczenia odegrał rolę przy tem ostatniem widzeniu... A kiedy powrócił do hotelu i po niejakim czasie dowiadywał się o swoje Panie, odpowiedziano mu, że zaraz po jego wizycie, kazały się odprowadzić na kolej, i wyjechały *sznelcugiem* nie wiadomo gdzie. Rzeczy były upakowane i rachunki zapłacone jeszcze z rana. — Tatiana prosiła Litwinowa o odniesienie listu na pocztę, widocznie w celu oddalenia go. — Spróbował zapytać szwajcara: czy nie zostawiły te Panie pod jego adresem listu; lecz szwajcar dał odpowiedź przeczącą a nawet się zadziwił, widocznie i jemu wydawał się dziwnym ten nagły wyjazd z mięszkania najętego na tydzień. Litwinow odwrócił się do niego tyłem i zamknął się w pokoju.

Nie wychodził zeń do dnia następnego: większą część nocy przesiedział przy stole, pisał i darł to co napisał... Dnieć już zaczęło, kiedy ukończył swą pracę, — był to list do Ireny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

sopism, które zawierają sprawozdania z procesów drukowych, gdyż zamierza wydać krytykę wyroków sądowych w austryackich procesach drukowych.

— Zmarły w zeszłym miesiącu jenerał-adjutan hr. Kleinmichel, należał do téj licznéj falangi *pracowników* na polu urzędowem, jakiemi w całym świecie jedna tylko zapewne Rosya pochlubić się może. Imię jego, godzi się mniemać, nie zaginie w pamięci wdzięcznych Rosyan, jak nie zaginęło imię jednego z jego współzawodników, jenerała Dehna, który od brzegów Wisły do lodów Kamczatki unieśmiertelnił się w przysłowiu: *„Boh znajet i generał Den"* Kleinmichel, z konieczności może, był uczciwszym nieco, bo o sprawkach jego oprócz Boga i trzecie jeszcze osoby miały *niejaką* wiadomość. Zajmując przez długi przeciąg czasu stanowisko ministra komunikacyj lądowych i wodnych, miał ze wszystkich swoich kolegów najobszerniejsze pole do zastosowania w praktyce zasady czysto rosyjskiego pochodzenia: *Kto ołtarzowi służy, ten z ołtarza żyje.* Służył też wiernie, choć nie mało musiało go to *kosztować*; bo kiedy wkrótce po wstąpieniu na tron cesarz Aleksander II, zdziwiony bajeczną wysokością sum wydatkowanych na budowę kolei żelaznéj petersburgsko-moskiewskiéj, przez zbytnią a nie praktykowaną przez swych poprzedników ciekawość, zawezwał hrabiego o usprawiedliwienie rachunków z tejże budowy— Kleinmichel odpowiedział ozięble, chociaż z najgłębszem uszanowaniem:

— Nie mogę tego uczynić przez cześć dla pamięci Ojca W. Cesarskiéj Mości.

— Jak to pan rozumiesz?!

— Z woli Najwyższéj, znaczna część sum przeznaczonych na budowę kolei, umieszczoną została na bankach angielskim i francuskim, na imię wskazanéj mi osoby — oto własnoręczne rozkazy JCMości, upoważniające mnie do tych przelewów. Byłem posłuszny.

Po sprawdzeniu oryginalności przedstawionych dokumentów, cesarz Aleksander nie uznał za właściwe prowadzenia dalszych badań; następnego zaś dnia Kleinmichel mianowany został członkiem Rady państwa.

Oceniając z całą bezstronnością fakt powyższy nieupatrujemy w nim takiéj zdrożności, jaką niektórzy chcieliby mu przypisywać. W państwie konstytucyjnem, przyznajemy, samowolne przeniesienie wydatku z jednéj pozycyi budżetu w drugą, mogłoby wywołać uzasadnione protestacye — ale dzięki Bogu, Rosya wolną jest jeszcze od tych krzykliwych malkontentów parlamentarnych. Tam, obowiązkiem narodu jest dostarczyć pieniędzy, a czy one taki czy inny obrót wezmą — nie potrzebuje go o to głowa boleć. Kto zbiera pieniądze, ten ma prawo je wydać, a czy wydatek zapisany będzie w budżecie na kolej moskiewską, czy na protegowanie sztuk pięknych w osobie jakiéj tancerki lub śpiewaczki, czy wreszcie zahipotekowany w bezpiecznem miejscu na *czarny dzień*— to już jest drobnostką, o któréj mówić nie warto.

Wracając do jenerała Kleinmichel, musimy zanotować jeden jeszcze szczegół co do téj niefortunnéj kolei petersburgsko-moskiewskiéj. Oddawna wiadomo, że i na słońcu są plamy, ale dopiero petersburgskiemu astronomowi Struve udało się zrobić odkrycie, że ta odwieczna lampa nasza podlega słabościom zwykłych śmiertelników, bo nie mogąc sama się oczyścić, skwapliwie odszukuje plam nawet na jenerał-adjutantach! A rzecz się tak miała: podczas całkowitego zaćmienia słońca w r. 1852, obserwatoryum petersburgskie, dla większéj dokładności, prowadziło obserwacye w Petersburgu i Moskwie. Za podstawę obliczeń wzięto urzędową długość linii kolei żelaznéj łączącéj te dwa miasta. Tymczasem, rzecz nadzwyczajna w astronomii, obserwacye okazały się z sobą niezgodnemi. Struve dbały o honor obserwatoryum postanowił przyczynę niezgodności wyśledzić— na niebie wszystko było w porządku, omyłka więc musiała zajść na ziemi. Podejrzenie padło na kolej. Cesarz Mikołaj na usilne przedstawienia Struvego, zezwolił dopełnić nowy wymiar całéj linii bez współudziału Ministerstwa komunikacyi; podejrzenie astronomiczne zostało usprawiedliwione i honor obserwatoryum ocalony, bo kolej żelazna petersburgsko-moskiewska, okazała się krótszą od wykazywanéj rachunkami urzędowemi o.... trzydzieści kilka wiorst. Łatwo odgadnąć jaki różnica ta stanowiła przybytek w osobistych dochodach pana Ministra. Zadenuncyowany w ten sposób przez słońce, Kleinmichel wezwanym był na poufną audyencyę do Cesarza. Co na téj audyencyi zaszło i jakim nazajutrz został obdarzony orderem, nie przypominamy sobie w téj chwili — to tylko pewna, że od owego czasu ani on ani żaden z jenerał-adjutantów, nie śmiał oczu podnieść na słońce, z obawy nowéj jakiéj denuncyacyi.

Dla amatorów obserwacyj fizyologicznych załączamy wierny rysopis jenerała K.—*mutatis mutandis* może się on przydać przy ocenianiu charakteru innych znakomitości: postać chuda, bardzo wysoka, twarz owalna blada, czoło niskie, oczy małe przenikliwe, usta z uśmiechem tygrysa, zęby długie i wystające jak u szakala. Znaki szczególne: mundur ciemno zielony ze srebrnym haftem.

— Dnia 11go marca aż do po południa śnieg, w nocy pogoda. Termometr od + 0°.7 zeszedł na — 5°.1 R. Barometr od południa szedł w górę, ale późną nocą zaczął snów opadać; o godzinie 6éj rano dnia 12go marca stan jego był 321.44, termetru — 1°.8 R. Wiatr północno-wschodni miernéj mocy.

— W sobotę dnia 13 marca, Śéj Krystyny panny i Śéj Teodory panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O obrocie pieniężnym i zakładach kredytowych w Krakowie.

przez Dra M. M.

Uderzającem jest zjawiskiem, że od dwóch lat, właśnie od chwili ciężkiego i nader upokarzającego upadku Austryi w krótkim czasie po wojnie pruskiéj, rozpoczął się w tem państwie niepospolity ruch handlowy i przemysłowy, i powstał żywy obrót kapitałów, który w ubiegłym roku, a zwłaszcza w drugiéj połowie onego, doszedł do niepamiętnéj i niesłychanej w dziejach tego państwa wysokości.

Nie tu jest miejsce śledzić szczegółowych przyczyn tego niezwyczajnego zjawiska. Są one rozliczne; lecz dadzą się sprowadzić do dwóch głównych czynników podniecających silnie przedsiębiorczość i otwierających dla kapitałów nowe dotąd niewyzyskane pola. Widocznem jest, że skoro kapitały, lub mówiąc bez przenośni, jeżeli kapitaliści rzucają się obecnie w Austryi z taką śmiałością i energią na rozmaite przedsiębiorstwa, tworzą rozliczne nowe instytucye bankowe i kredytowe; kierują oni się tem przekonaniem, że kapitały ich przyniosą im jak największe zyski, tudzież, że lokowane w tych przedsiębiorstwach pieniądze są bezpieczne od utraty.

Nikt bowiem nie będzie lokować kapitału swego w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie bez widoku zysku lub z obawą utraty onego. Należy więc przypuścić, że kapitaliści europejscy tak austryaccy jak zagraniczni (większa bowiem część kapitałów w Austryi będących w obiegu pochodzi z Francyi, Anglii, Holandyi, Belgii i Niemiec) pokładają zaufanie w obecnym stanie politycznym węgiersko-austryackiej monarchii, że transformacyą polityczną i społeczną tego państwa uważają za rękojmię jego trwałości a nawet pomyślności; że mają nadzieję, iż sprzeczne życzenia niektórych krajów nie wywrą szkodliwego wpływu na byt i całość państwa, lecz czy w ten czy w ów sposób wyrównać i z ogólnym ustrojem monarchii pogodzić się dadzą.

Inaczéj trudno pomyśleć, jak ludzie tak wyrachowani i przezorni, jakiemi są bez wątpienia ludzie pieniężni wszelkich wyznań i krajów, zechcieliby miliony swoje przenosić do Austryi na niepewne szanse lub z oczywistem niebezpieczeństwem utraty.

Drugim silnym bodźcem do tych przedsiębiorstw są widoki zysków większych, niżeli zachodnie kraje Europy dla kapitałów przedstawiają. Pomyślne położenie geograficzne, nadzwyczajne bogactwo ziemi i rozmaitość płodów przyrody w krajach austryackich z jednéj, a słabe i w wielu względach nieudolne dotąd wyzyskiwanie takowych z drugiéj strony przy dotychczasowym braku dostatecznych kapitałów, otwierają dla ludzi zdolnych przemysłowych, rzutnych, energicznych, dla ludzi znających się na tym olbrzymim obrocie kapitałów, jaki się odbywa na Zachodzie, jak najrozleglejsze pole rozwinięcia swych zdolności i pozwala im ciągnąć korzyści, o których w krajach tutejszych nigdy dotąd nie marzono.

Przyczyniła się do tego przeważnie ustawa z dnia 14 czerwca 1868 r. znosząca w zupełności wszelkie ograniczenia stopy procentowéj a przez to nawet samo pojęcie i nazwę lichwy, oraz uchylająca inne liczne zapory, jakiemi dotąd kodeks cywilny tamował wolny obrót kapitałów w interesach pożyczkowych.

Dopóki kapitalista, przy każdym interesie, oglądać się musiał na to, czy nie przekracza prawnéj stopy procentowéj, czy w téj lub innéj kombinacyi finansowéj nie spotka się z prokuratorem i sądem, operacye jego musiały być oględne, tworzliwe, trudne i zawiłe, bo dla obejścia prawa zmuszone czasem ukrywać się pod pozorem interesów dozwolonych, co zaś najgorsza, nie dawały mu tych zysków, jakie widział jasno przed sobą, a których nie wolno mu było się dotknąć.

Dziś gdy potrzeba tych względów i ostrożności ustała, gdy kapitał wyswobodzony od wszelkich więzów, jakie pętały swobodny obrót jego, podlega, jak każdy inny towar, jedynie ogólnym prawidłom ekonomicznym; gdy cena jego, to jest stopa procentowa, po uchyleniu sztucznych zapor, reguluje się obecnie podobnie jak n. p. cena zboża, wełny, wódki, wedle ilości swéj znajdującéj się każdego czasu na targu pieniężnym, oraz wedle ilości poszukujących kapitału: dziwić się nie można, że kapitał nabrał nadzwyczajnéj śmiałości, energii i rzutności i że przyodziewa coraz inne formy i tworzy nowe instytucye, z których obok bezpieczeństwa dla siebie jak największe zyski wydobyć się stara.

Tym głównie przyczynom należy przypisać powstające coraz nowe zakłady kredytowe i bankowe. Pomijając Węgry, gdzie w ostatnim roku równie nadzwyczajny powstał obrót pieniężny, w samym Wiedniu w ostatniem półroczu otwarte zostały następujące banki: *Vereinsbank, Handelsbank, Vermittlugsbank, Österreichische Hypotheken-Kredit-u. Vorschussbank, Allgemeine Verkehrsbank, franco-österreichische Bank, Generalbank für Industrie, Handel und Gewerbe, Bank für Eisenbahnen* itd. Jeżeli się zważy, że każdy z powyższych banków założony jest z kapitałów od 10 do 20 milionów, wówczas pojąć można, jak ogromna masa pieniędzy oddaną zostanie w najbliższym czasie do obrotu powszechnego, który wprawdzie z Wiednia bierze swój początek, lecz rozwijać się będzie i rozwija się już stopniowo w całej monarchii.

Ten ruch pieniężny dosięgnął również i nasze miasto. U nas równie w ostatnim czasie powstało kilka instytucyj pieniężnych i kredytowych, które obok dawniej już istniejących pośredniczą w obrocie pieniężnym i wprawiają w ruch dosyć znaczną ilość kapitałów.

Pominąwszy odwieczną instytucyę Skargi „Bank pobożny" pożyczający bez procentu drobne kwoty na zastawy, jako instytucyę raczej dobroczynną niżeli kredytową, Kraków mieści w sobie obecnie następujące zakłady pieniężne i kredytowe, z których jedne powstały z kapitałów własnych, krajowych, inne założone są kapitałami obcymi, mianowicie:

a) Kasę Oszczędności,
b) Filię banku hipotecznego,
c) Filię banku narodowego,
d) Filię banku obrotu ogólnego,
e) Jeneralną ajenturę banku handlowego wiedeńskiego.
f) Zakład zabezpieczenia na życie,
g) Bank handlowo-przemysłowy w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(Kopalnie żelaza i węgla w Rossitz) w pobliżu Berna zakupione zostały przez spółkę, złożoną z banku Franco-Austria, banku dla obrotu ogólnego i berneńskiego banku. Trzy te banki zapłaciły za te kopalnie około 4,000,000 złr.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go marca.

HOTEL POLLERA: Aleksander Hormuzaki wł. d. z Czerniowiec, Julian Lewenberg kupiec z Ostrawy, M. Petrino właś. dóbr z Bukowiny, Rudolf Dubański urzędnik z Opawy, Lisa Sturza wł. dóbr z Czerniowic Julian Reichstein z Poznania, Józef Kosta kupiec z Tryestu, Grzegórz Hormuzaki z Czerniowiec, D. Grafe kupiec z Hamburga, Stanisław Kraków z Warszawy, Ferdynand Schot z Jaworznia, Wiktor Sturza wł. d. z Bukowiny, A. Kaufmann kupiec z Badenu, Adolf Delevi kupiec z Kassel, Karol Lukhaus kupiec z Remscheid, Piotr Tarnawski Dr medycyny z Żywca, Arnold Kaminker ze Lwowa, Maurycy Fritzec kupiec z Bilska, Maurycy Helner kupiec z Drezna, Ludwik Oraczewski wł. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Zawadzki wł. dóbr z Iwanowic.

HOTEL POD RÓŻĄ: Feliks hr. Romer wł. dóbr z Galicyi, J. Ginsberg spedytor z Granicy, Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi, Augusta ks. Montleart właś. dóbr z Izdebnika, Kirchmayer właś. dóbr z Krzesławic.

HOTEL DREZDEŃSKI: Michał Dobrzyński wł. d. z Tarnowa, Feliks Smolawski z Galicyi, Władysław Kotkowski właś. dóbr z Wiednia, Zbigniew Cieński z Galicyi, Franciszek Czajkowski z Galicyi, Apolonia Kokczeńska z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz właś. dóbr z Balic, Franciszka Rudzka wł. dóbr z Kongresówki, Helena Rudzka właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Berliński z Zawiercia, Floryan Helzel właśc. dóbr z Górki, Amalia Gadomska z Wiednia, Wihelmina Algay z Wiednia, August Komer kupiec z Remscheid, Wincenty Piątkowski wł. dóbr z Miechowa, Józefat Zielonacki prof. Uniwers. ze Lwowa, Jerzy Leontiew urzędnik z Warszawy, Julian Kirchmayer właś. dóbr z Krzesławic, Józef Paszkowski z Kongresówki, Teofila Korytkowa wł. d. z Piadyk, Natalia Waligórska z Piadyk, Antoni Borkowski właś. dóbr z Kongresówki, Przemysław Rakowski z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 marca. W Ciele prawodawczem oświadczył Rouher z powodu interpelacyi o cmentarze (mające być naruszone z powodu przebudowania Paryża), iż sprawa względem dodatkowego cmentarza w Méry przedłożoną będzie Ciału prawodawczemu. Następnie przyjęto przejście do porządku dziennego pod względem tej części interpelacyi, która tyczyła się cmentarza na Montmartre. Co do cmentarza w Méry, uchwalono znaczną większością za zgodą ministeryum, aby zwrócić rządowi dotyczące przedłożenie.

Paryż 10 marca. W Ciele prawodawczem przedłożono sprawozdanie nad budżetem na rok 1870. *Le Public* mówi, że książę Gramont dopiero za 5 albo 6 dni przybędzie do Paryża. Tenże dziennik donosi, że Laguerronnière wstrzymał wyjazd swój do Brukselli; nie wyjedzie on nie wzwiąwszy z sobą dokładnego przedstawienia kwestyj ekonomicznych, które wywołała ustawa o kolejach żelaznych w Belgii. Praca ta nie jest jeszcze gotową. *La France* zaprzecza, aby jenerał Prim był zwolennikiem kandydatury księcia Montpensiera.

Paryż 10 marca. Pogłoska o zamierzonych zmianach w ministerstwie, zaprzeczoną jest formalnie.

Paryż 11 marca. Sprawozdanie ministra handlu potwierdzone przez Cesarza proponuje utworzenie komisyi dla zbadania pytania, czy upadek obecny przemysłu tkackiego przypisać należy chwilowemu dozwoleniu przywozu tkanin do Francyi.

Bruksella 10 marca. Senat uchwalił po nieznacznych rozprawach budżet ministerstwa sprawiedliwości 32 głosami przeciw 28.

Gota 10 marca. Ze strony świadomej rzeczy zaprzeczają doniesieniu o zamierzonej umowie między Gotą a Prusami względem odstąpienia księstwa. (Niektóre dzienniki donosiły bowiem, że książę Ernest zamierzał odstąpić księstwa Koburg i Gotę Prusom w sposób zapewne taki, jak to uczynił książę Waldek, tj. przez puszczenie w dzierżawę administracyjną. Wszelako książę Ernest nie mógłby tego uczynić bez zezwolenia licznych agnatów, a przedewszystkiem najbliższego następcy, synowca swego księcia Alfreda Edimburskiego, syna królowej Wiktoryi. Oprócz niego i jego braci bliskimi agnatami są król Leopold Belgijski i brat jego hr. Flandryi, król Ferdynand Portugalski i syn jego król Ludwik, dalej dom Koburg-Kohary, a po nich wszystkich wszyscy kognaci starszej linii saskiej. Mając to na względzie, nie wspominaliśmy o tym mniemanym układzie. Tu wyjaśniamy tylko stan rzeczy. *Red.*)

Madryt 10 marca. *Imparcial* donosi: Rząd polecił telegrafem jenerałowi Dulce (jlnema kapitanowi Kuby), aby wstrzymał się od wykonania wyroków śmierci zapadłych na powstańców.

Kair 9 marca. Wicekról Egipski oglądać będzie w niedzielę roboty około przekopu sueskiego.

Washington 10 marca. Izba reprezentantów potwierdziła ponownie 148 głosami przeciw 16 zniesienie bilu tyczącego się trwania urzędowania. (Idzie tu o ustawę przyznającą senatowi prawo zatwierdzania urzędników na ich posadach. Dawniej prawo to służyło tylko co do ministrów, lecz za Johnsona rozciągnięto je do innych urzędów, mimo *veto* prezydenta. Teraz pod Grantem kongres chce znieść to prawo, lecz senat nie przystaje na zniesienie, i dla tego Izba reprezentantów ponownie uchwaliła bil odwołujący ustawę. *Red.)* Prezydent przyjął dymisyę ministra skarbu Stewarta (który będąc przemysłowcem, nie może być równocześnie ministrem. *Red*).

Nowy Jork 10 marca. W wyborach w kraju New-Hampshire partya republikancka (centralizacyjna) przeprowadziła wszystkich swoich kandydatów.

Wiedeń 11 marca.

—*r.* Doniesienie *Morning Post* o propozycyi rządu francuskiego, aby spór z Belgią oddać pod rozstrzygnięcie komisyi mieszanej, nie znajduje wiary w tutejszym świecie politycznym i stanowczo mu zaprzeczają, ponawiając mniemanie, że Francya nie użyje tej sprawy do politycznych celów, lecz wyzyskać ją chce handlowo. Osądzono w Tuileryach, że bliskie układy o ponowienie traktatu handlowego i o reformę taryfy cłowej, dają sposobność skłonienia Belgii do pewnych ustępstw.

Dziś wieczór odbyła się rada ministrów, na której zajmowano się sprawą rezolucyi galicyjskiej. Według lekko natrąconych słówek deputowanych niemieckich, którzy rozmawiali z ministrami, rząd jest bardziej niż dawniej skłonny do pewnych ustępstw na rzecz żądań galicyjskich. Miała na to wpłynąć świeża stanowczo odmowna postawa Czechów, jak niemniej pojawienie się w Berlinie pisma *Correspondance tchèque*, która sprawiła pewną zmianę w zapatrywaniu się rządowem na kwestyę konstytucyjną. Zdawałoby się, że żałują kroków tu i owdzie robionych za kulisami, aby Czechów przyciągnąć.

Podajemy powyżej ciekawsze szczegóły o pobycie NN. Państwa w Zagrzebiu; nie do nich na tem miejscu wracać myślimy, bo manifestacye i uroczystości, które się teraz odbywają w Chorwacyi, w niczem się nie różnią od zwykłego przyjęcia serdecznego, jakiego doznaje monarcha w państwie konstytucyjnem. Nas głównie zajmuje strona polityczna wycieczki Cesarstwa do Chorwacyi; w tym względzie fakta utwierdziły nas tylko w zdaniu, jakieśmy wypowiedzieli przed tygodniem na czele dziennika naszego. Wycieczka N. Pana do Zagrzebia ma głównie tendencyę węgierską. W towarzystwie królowej, prezesa ministrów węgierskich hr. Andrassego, węgierskiego ministra na dworze królewskim hr. Festeticza, ministra chorwackiego bar. Bedekowicza, tudzież kanclerza hr. Beusta, w towarzystwie wszystkich tych dygnitarzy, z zupełnem pominięciem ministrów przedlitawskich, N. Pan ma stwierdzić w Chorwacyi, że przybywa jako król węgierski, że Troiste Królestwo uważa tylko za kraj połączony ściśle z Węgrami, a za ich pośrednictwem z całem państwem, i że po Chorwatach nic innego nie oczekuje, jeno poparcia Węgrów. Na ten sojusz między krajami bratniemi, N. Pan ciągle kładzie nacisk we wszystkich swych przemówieniach w Zagrzebiu; małych ustępstw Chorwaci spodziewać się mogą, lecz kardynalnym ich warunkiem jest utrzymanie ugody z Węgrami. Że się w zapatrywaniach naszych nie mylimy, świadczy zajście między N. Panem a biskupem Strossmayerem; wczoraj wieczór odebraliśmy bowiem od korespondenta naszego, bawiącego obecnie w Zagrzebiu, następujący telegram:

„Zagrzeb 11 marca. W stronnictwie narodowem panuje niezadowolenie. N. Pan niełaskawie przyjął biskupa Strossmayera, który natychmiast wyjechał, nie odwiedziwszy ministrów węgierskich. — Na recepcyi duchowieństwa N. Pan rzekł, iż oczekuje po duchowieństwie węgierskiem ścisłego przestrzegania ustaw krajowych".

Podobne doniesienie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich. Chcąc zrozumieć znaczenie zajścia tego, trzeba koniecznie cofnąć się aż do czasu przed koronacyą N. Pana na króla węgierskiego. Węgry, dokonawszy ugody z Austryą, pragnęły jak najspieszniej uwieńczyć Cesarza koroną Sgo Szczepana i namaścić go na króla Węgier i krajów przyległych (Siedmiogrodu i Troistego królestwa wraz z Pograniczem wojskowem), niepomne, że nie zaspokojono jeszcze praw i żądań ani Siedmiogrodu, ani Chorwacyi. Pamiętne są burzliwe posiedzenia sejmu zagrzebskiego w pierwszych miesiącach r. 1867, pamiętną jest zacięta opozycya Chorwatów przeciw ugodzie z Węgrami, a przynajmniej tej, którą Węgrzy im oktrojować chcieli. Na sejmie zagrzebskim w ówczas rej wodził biskup Djakowaru ks. Strossmayer, mąż wielkiego znaczenia politycznego, który z powodu rzadkich swych przymiotów i wspaniałomyślności w uposażeniu wszystkich zakładów publicznych znacznemi datkami, zaszczycony zaufaniem całego narodu, stanął na czele stronnictwa narodowego. Przypominamy, że w chwili kiedy walka w sejmie była najgroźniejszą, biskup Strossmayer przez N. Pana powołany został do Wiednia *ad audiendum verbum regium*. Gdy prośby nie pomogły, aby zaniechał dalszej opozycyi, N. Pan polecił mu — nie wrócić do Zagrzebia; a chcąc Strossmayera chwilowo usunąć z widowni politycznej, N. Pan wyraził życzenie, aby pojechał — na wystawę paryską. Biskup Strossmayer był na wystawie paryskiej, powrócił ztamtąd, lecz po zamknięciu sejmu zagrzebskiego, wstąpił po drodze do Pragi, i odtąd nie brał żadnego udziału w ruchu politycznym ojczyzny swojej. Wiadomo, że sejm zagrzebski w r. 1867 — pomimo nieobecności Strossmayera — postanowił, nietylko uchylić się od koronacyi w Peszcie, ale odmówić ziemi chorwackiej na wysypanie wzgórza koronacyjnego. Dziś wszystko to zapomniane, ugoda zawarta, Chorwaci witają króla swego; dlatego biskup Strossmayer może sądził, że „zasłona rzucona na przeszłość" i do niego się odnosi, a niepomny urazy dawniejszej, przybył do Zagrzebia na powitanie króla, a mógł to tem bardziej myśleć, ile przy boku N. Pana znajdują się hr. Andrassy skazany w r. 1848 na śmierć i arcybiskup Haynald, którego p. Schmerling tak srodze prześladował.

Piszą nam z Wiednia 11go marca:

Ponieważ ministerium oświadczyło, że jutro wieczór po skończonej naradzie ministeryalnej będzie mogło wypowiedzieć zaopatrywanie się gabinetu na rezolucyę galicyjską, przeto podkomitet pierwszy wydziału konstytucyjnego roztrząsający tę rezolucyę, zwołany został na jutro na godzinę 6 wieczór dla wysłuchania opinii ministrów. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu ukończyła Izba deputowanych rozprawy nad budżetem wydatków i dochodów na r. b. i zawotowała ustawę skarbową na tenże rok. Według tego budżetu uchwalonego, przewyżka wydatków nad dochodami na r. b. tj. niedobór, obrachowany jest na 2 miliony złr., a ma on być pokryty według ustawy skarbowej, przepisaniem tej kwoty na dług bieżący. Lecz jeszcze na następnem posiedzeniu, które się 13go t. m. ma odbyć, Izba roztrząsać będzie rozebrany już w jej wydziale rządowy projekt ustawy zwiększającej etat niektórych gałęzi sądownictwa i wnioski wydziału względem powiększenia z tego powodu budżetu ministerstwa sprawiedliwości dodatkowym kredytem. — W przyszłym tygodniu przyjdą dopiero pod obrady i uchwały Izby szczegółowe projekty ustaw o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu, które rząd przedłożył jeszcze w końcu października wraz z ogólną ustawą o siłach zbrojnych, lecz wydział Izbowy ukończył dopiero niedawno przygotowawczy ich rozbiór. Zapewne około 20go t. m. Izba zawiesi swe posiedzenia na czas feryj wielkanocnych.

Nordd. allg. Ztg pisząc, jak nam doniósł telegram, o konwencyi kartelowej z Rosyą, chce jakby usprawiedliwić hr. Bismarka, że unikał pojawienia się na sejmie pruskim, gdy przyszła kolej na wniosek Dra Löwe w tej sprawie. Organ rządu pruskiego pisze, że konwencya upływa dopiero d. 4go października r. b., a dotychczas ze strony rosyjskiej nie zażądano jej ponowienia, a nawet gdyby tak było, nie można się spodziewać, aby układy rozciągłe pod tym względem ukończyły się z dniem upływu umowy. Konwencya przeto przestanie obowięzywać d. 4go października, a przeciwnicy jej będą mieli sposobność robić doświadczenia z rezultatem jej ustania. Słowa te urzędowego dziennika zdawałyby się zapowiadać, że konwencya nie będzie przedłużoną, gdyby nie wzmianka o potrzebie prowadzenia rozciągłych układów o jej przedłużenie. Co znaczą rozciągłe układy? Wieść niesie, że skoro zarząd spraw zagranicznych w Prusiech przejść ma na ministeryum Związku północno-niemieckiego, zamiast kartelu tylko z Prusami, wypadnie zawrzeć kartel między Rosyą a Związkiem północnym, do czego potrzeba oczywiście udziału wszystkich państw związkowych i sprawa ta musi przejść przez Radę związkową.

Parlament północno-niemiecki zatwierdził traktaty pocztowe z Włochami, Szwecyą i Holandyą, tudzież ugodę o konsulaty z Włochami.

Mimo zaprzeczenia niektórych dzienników wiedeńskich, *La Patrie* utrzymuje, że nastąpi, lecz dopiero po świętach, spotkanie się Cesarza Austryackiego z królem Włoskim w jednem z nadmorskich miast Adryatyku, a *Franz. Corresp.* mówi o zbliżeniu się między Wiedniem a Florencyą.

Rząd angielski usiłując postawić naprzeciw Stanom Zjednoczonym pewną skonsolidowaną potęgę, poruszył myśl zjednoczenia kolonij angielskich w Ameryce w jedną konfederacyę, do której dawniej wchodziły tylko obie Kanady. Zamiar ten ledwie częściowo przyszedł do skutku w roku zeszłym; teraz zaś, jak donosi telegram, przystępuje do tej unii Newfoundland. Konfederacya kanadyjska ma sama się bronić i sama myśleć o sobie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 12 marca. Podkomitet wydziału konstytucyjnego odbył nad petycyami żądającemi wyborów bezpośrednich do Rady państwa, naradę cechy informacyjnej, przy czem najsprzeczniejsze zdania występowały. Wszyscy członkowie podkomitetu zgadzali się jednak ewentualnie na wybory bezpośrednie w danych okolicznościach (*fakultativ*). *N. fr. Presse* donosi, że w głównych punktach przyszło do porozumienia co do układów handlowo-politycznych między Austryą i Anglią.

Paryż 11 marca wieczór. *Constitutionnel* potwierdza wiadomość o rozpoczęciu rokowań między Francyą a Belgią, zaprzecza jednak niedokładnym doniesieniom pessymistycznym dzienników (p. list —*r.*). *Le Temps* podaje jako pogłoskę, że Benedetti spodziewany tu z Berlina.

Washington 11 marca. Ministrowie Washbourne i Shoffield usunęli się. Prezydent zamianował Fisha sekretarzem stanu, Rawlinsa ministrem wojny, Bouthwella ministrem stanu, a Senat nominacye te zatwierdził. Washbourne przeznaczony na posła do Paryża.

Kursa. Wiedeń 12 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·80 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70·20. — Losy z roku 1910 99·170.— Akcye banku 723.— Akcye kred. 295·60. — Londyn 123·75. — Srebro 121·50 Dukat 5·83.

Paryż 11 marca wieczór. Renta 70·92.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 12 marca.		
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84	82¾
Banknoty pol. 100złr.	415	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165	163
Talary prs. za 100 tal.	183½	181¾
Bankn. pr. za 150 złr.	83⅛	82⅛
Srebro nowe austr. .	122½	121
Dukat ważny . . .	5 90	5 80
Napoleon d'or . . .	9 95	9 82
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¼	77½
„ „ stare „	82¼	80¼
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221½	217½
„ L. Cz. z całą wpł.	186	133
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 —
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 11 marca.		
5% Metaliki na w. a.	58 75	58 50
„ Pożyczka narod.	62 60	62 40
„ Metaliki na m. k.	55 50	55 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	91 50	91 —
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	79 —	78 50
„ „ chorw. i s.	79 50	78 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 30	70 80
„ „ bukow.	71 50	71 —
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 60	100 30
4% Galicyjskie . .	7 50	77 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	107 25	106 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	206 50	205 50
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	99 30	99 1[illegible]
„ „ „ 1864	123 80	123 60
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	168 75	168 25
„ żegl. par. na D.	97 50	96 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 50	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	722	720
Zakładu kredytow.	291 90	291 70
Żeglugi par. na Dunaju	601	600
Kolei półn. Ferdynan.	2270	2265
„ rządowej fr.-a.	322 —	321 50
„ zachodniej c. El.	177 —	176 —
„ Pardubickiej .	160 50	160
„ południowej .	230 —	229 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 50	158 —
„ Galicyjskiej .	219 50	218 50
„ Czerniow. . .	183 50	183 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	131 —	130
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 6% 1875-1876.	235 —	234 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 25	90 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	81 50	81 —
— w srebrze „	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 75	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	87 75	87 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 50	91 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85⁵	5 84
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 93⁵	9 92⁵
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony . .	122 25	121 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 10 marca		
Dukat holenderski .	5 78	5 72
„ cesarski . . .	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski	10 3	9 88
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 65¼	1 64
Talar pruski	1 82¼	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	77 50	77 —
„ „ m. k.	81 35	80 85
Listy zast. banku hip.	91 —	90 25
Obligi indem. b. kup.	71 60	71 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	221 50	220 50
„ „ lwow.-czer.	185 75	185 —
Akcye banku hip. gal.	84 50	83 75
Warsz. 9 marca,		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 16	87 82
„ „ 2 ser. „	82 91	82 4[illegible]
kupon „	— —	84[illegible]
Listy likwidac. „	70 58	70 25
kupon „	— —	1 8[illegible]
Pożyczka r. 1865 „	158 —	156 50
„ r. 1866 „	156 50	155 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	68 25	— —
„ warsz. teresp.	99 —	98 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia 7·10 rano; 3.30 po południu — do Warszawy i Wrocławia o godz. 6 rano — do Lwowa 10.30 rano; 9.30 wieczór — do Wieliczki 11 rano.
z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 9.30 wieczór.
z Granicy do Szczakowy o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu.
z Szczakowy do Krakowa 2.51 po południu;
ze Lwowa do Krakowa 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z Przemyśla do Krakowa 9 rano.
z Wieliczki do Krakowa 5.40 wieczór.
z Mysłowic do Krakowa 1 po południu.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór.— z Wrocławia o godzinie 9.45 rano — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy 5.21 wieczór, ze Lwowa 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z Wieliczki 6.15 wieczór.
do Przemyśla z Krakowa 4.43 po południu;
do Lwowa z Krakowa 8.29 rano; 6.36 wieczór.
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 133

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 3 b. m., do L. 2392, Dyrekcya Szpitali podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 22 Marca r. b. o godzinie 10 przed południem, w Kancelaryi Szpitali Św. Łazarza, przeprowadzoną zostanie publiczna ustna licytacya sprzedaży drugiego wrębu lasu w Rączny, w przestrzeni morgów 17, sążni kwadr. 1,085, a to od ceny 1.539 zlr. 70 c. w. a.

Chęć kupna mający złożyć winien wadyum w kwocie 154 zlr. w. a.

Do rozpoczęcia ustnej licytacyi, można składać oferty opieczętowane z dołączeniem wadyum.

Warunki licytacyi znajdują się w Zarządzie Szpitala rzeczonego do przejrzenia. (515-1-3)

Z Dyrekcyi Szpitali S. Łazarza i S. Ducha.

Kraków dnia 8 Marca 1869.

FILIA

Ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku dla Obrotu Ogólnego podaje niniejszem do wiadomości, iż, stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 15 Lutego 1869 Zastawy, mianowicie:

Kosztowności

to jest złote i srebrne Zegarki, Lichtarze srebrne, Łyżki, Noże Widelce, Pierścionki, Łańcuszki, Korale, Rauty i t. p.,

tudzież przepadłe po dzień 15 Lutego 1869 r.

Towary,

t. j. sukna, wełniane, bawełniane, lniane i jedwabne materye, a mianowicie: kaszmiry czarne, prunelle, kamloty, orleany, bareże, materye w kolorach na damskie suknie, chustki Himalaja i inne zimowe, szale długie tartanowe, tudzież długie zarabiane francuzkie, manszestry czarne, różnego rodzaju perkale na podszewki, muszliny i żaknoty drukowane francuzkie, płótna grube i ciężkie, różne materye na suknie, kamizelki aksamitne, jedwabne i wełniane, nareszcie kaftaniki kolorowe zimowe,

w dniu 15, 16 i 17 Marca 1869 o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą. Towary i w mniejszych partyach licytowane zostaną.

Naczelnik bióra:
Koritschoner w. r.

(506-3)

OBWIESZCZENIE.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprzywilejowanego

Galicyjskiego Akcyjnego BANKU HIPOTECZNEGO

odbędzie się

we Czwartek dnia 15 Kwietnia r.b. o godzinie 11 przed południem
we Lwowie, w Sali ratuszowej.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku do końca roku 1868.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcia co do tychże uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy po koniec 1868 roku.

P. T. Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63 statutów złożyć swoje akcye, względnie kwity tymczasowe, najdalej do 18 Marca 1869 roku

we **Lwowie** w głównej kasie Towarzystwa,
w **Krakowie** }
w **Czerniowcach** } we Filiach Towarzystwa,

na które oprócz pokwitowania otrzymują także karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 1go Marca 1869. (482-1-3)

Rada Nadzorcza.

Wyciąg ze Statutów:

§. 65.

Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu, czy własnem imieniem czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcyonaryuszów, więcej nad 50 głosów mieć nie może.

§. 66.

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać akcyonaryusz tak osobiście, jako też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni: małoletni przez swego opiekuna; zostający pod kuratelą przez swego kuratora; kobiety przez pełnomocnika; Spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego; osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami.

OBWIESZCZENIE.

N. 83

Drzewo w pniu będące,

do dóbr funduszu religijnego w Gołkowicach należące, a na parcelach leśnych do spuszczenia znajdujące się, będzie

na dniu 17ym Marca 1869 r.,

wedle sumarycznego oszacowania wyrębu, przez publiczną ustną licytacyę w następujących gatunkach i rozmiarach najwięcej ofiarującemu sprzedane.

W parceli jodłowej, tak zwanej „Lachowice,“ 38 morgów 957 kwadratowych sążni obejmującej.

Dębowych i bukowych pniów:

sztuk	długości	grubości
18 sztuk	7° długości	20“ grubości
13 „	7° „	18“ „
32 „	7° „	16“ „
47 „	6° „	14“ „
73 „	6° „	12“ „
136 „	5° „	10“ „
269 „	5° „	8“ „
466 „	5° „	6“ „
218 „	3° „	5“ „

Jodłowych pniów:

sztuk	długości	grubości
20 sztuk	7° długości	18“ grubości
63 „	7° „	16“ „
194 „	6° „	14“ „
399 „	6° „	12“ „
899 „	5° „	10“ „
2103 „	5° „	8“ „
1455 „	4° „	6“ „
2600 „	3° „	5“ „

W parceli dębowej, tak zwanej „Kalis“ lub „Podgórze,“ 19 morgów 309 kwadratowych sążni obejmującej.

Dębowych i bukowych pniów:

sztuk	długości	grubości
14 sztuk	7° długości	20“ grubości
20 „	7° „	18“ „
44 „	7° „	16“ „
99 „	6° „	14“ „
148 „	6° „	12“ „
220 „	5° „	10“ „
442 „	5° „	8“ „
1210 „	4° „	6„ „

Jodłowych pniów:

sztuk	długości	grubości
2 sztuk	6° długości	14“ grubości
13 „	6° „	12“ „
25 „	5° „	10“ „
83 „	5° „	8“ „
231 „	4° „	6“ „
52 „	3° „	5“ „

Za parcelę **jodłową**, tak zwaną „Lachówka“ ustanawia się ryczałtową cenę wywołania w kwocie . . . . 4.130 złr. 14 c.
Za parcelę **dębową**, tak zwaną „Kalis“ lub „Podgórze“ w kwocie . . . . 1.208 złr. 6 c.
Razem . . . . 5.338 złr. 20 c.

Wzywa się zatem chęć kupna mających, aby się w wadyum 10% zaopatrzyli i w powyż wymienionym dniu na miejscu w samych Gołkowicach znajdowali, gdzie im zarazem warunki licytacyjne ogłoszone będą; — także mogą one w Biórze c. k. Urzędu funduszu religijnego w Tyńcu każdego czasu być przejrzanemi. (500-2-3)

Z c. k. Funduszu religijnego

w Tyńcu, dnia 4 Marca 1869 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*